ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 3 stycznia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 3 Janvier 1951 Nr. 2

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 191, - Tel: 2?7 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

„Istota kryzysu"

W ostatnim numerze „Myśli Polskiej" londyńskiego organu „Stronnictwa Narodowego" (grupy p. Bieleckiego) znajdujemy następujący ciekawy artykuł pisany w formie listu do Redakcji pod tytułem „Istota Kryzysu":

„Na marginesie ostatniej „misji pojednawczej" gen. Kukiela (której to już z rzędu?) należałoby, jak sądzę, **zastanowić się nad tym, czy w ogóle istnieją możliwości kompromisowego załatwienia obecnego kryzysu ustrojowego.**

„**Gdyby stronnictwa polityczne pozostawiły uprawnienia prezydenckie w ręku sanacji, zeszłyby w rzeczywistości do roli marionetek**, gdyż we właściwej porze zostałyby odstawione na bok, a wszystko co by do tego czasu zrobiły dla wzmocnienia rządu polskiego obróciłoby się przeciwko sprawie demokracji polskiej. To wysadzenie z siodła zostałoby zapewne wykonane już w momencie, gdy w toku przyszłego konfliktu światowego mocarstwa zachodnie uznałyby ponownie konstytucyjne władze Rzeczypospolitej, **a z drugiej strony sanacja, spreparowawszy przy pomocy dobrze znanych metod wojsko i administrację cywilną, znalazłaby w nich oparcie i narzędzie do walki o władzę w odrodzonej Polsce.** Dotychczasowe nasze doświadczenia z obozem sanacyjnym stanowią **aż nadto wystarczającą podstawę do osądu takich właśnie przewidywań.**

„**Stronnictwa zatem nie mogą się zgodzić na pozostawienie jakichkolwiek absolutnych uprawnień prezydenckich w ręku sanacji** — rozpatrzmy z kolei sytuację obozu sanacyjnego.

„Sanacja przeprowadziła już przed wojną próbę swych szans w ustroju demokratycznym — próbą tą były ostatnie wybory do samorządów miejskich, przeprowadzone rozmyślnie w dość liberalny sposób. Próba ta dała wynik na ogół negatywny, a charakter klęski wyborczej i **gromadna ucieczka odpowiedzialnych za przygotowanie państwa do wojny dostojników sanacyjnych pogrążyły ostatecznie reżim sanacyjny w opinii w kraju.**

„Tak więc **jedyną nadzieją sanacji jest powrót do kraju z trzymanymi mocno w ręku wojskiem i administracją cywilną. Kluczem tego planu są oczywiście uprawnienia prezydenckie i dlatego sanacja dobrowolnie nie wyrzeknie się ich nigdy.**

„Z powyższych rozważań wynika wniosek, że stronnictwa polityczne **powinny wyrzec się nadziei na pozyskanie pomocy ze strony sanacji oraz instytucji przez nią zawładniętych w prowadzeniu polskiej polityki na wychodźstwie i powinny odpowiednio zmodyfikować swe plany działania.** Ponadto należałoby dokładnie wytłumaczyć uchodźstwu polskiemu **istotę kryzysu ustrojowego i udaremnić w ten sposób taktykę sanacji**, która w powodzi frazeologii chce ukryć prawdziwy stan rzeczy i odpowiedzialność za kryzys przerzucić na stronnictwa polskie".

Podpis

Tak brzmi artykuł ogłoszony w urzędowym organie „Stronnictwa Narodowego".

Każdy Czytelnik „Narodowca" przypomni sobie, że „Narodowiec" głosi słowo w słowo to samo, ale nie dopiero teraz, lecz już od siedmiu lat. Przywódcy „Stronnictwa Narodowego" byli jednak dotychczas odwrotnego zdania i dlatego m. in. razem z sanacją obalali rząd Mikołajczyka, jak poprzednio zwalczali rząd premiera Sikorskiego.

Polityką taką przywódcy Str. Nar. wyświadczyli największą przysługę sanacji w Londynie. Kiedy w ten sposób, jak ów „murzyn" przysłowiowy, spełnili swoje zadanie, sanacja wysadziła ich z siodła" przy pomocy „administracji wojskowej i cywilnej", bo „uprawnienia prezydenckie" robią z prezydenta dyktatora odpowiedzialnego tylko przed Bogiem i Historią, czyli na ziemi przed nikim. Prezydent może więc robić, co mu się żywnie podoba. Z prawa tego p. **August Zaleski** korzystał tak obficie, że zrobił ze swojego **„rządu" tragiczne pośmiewisko** niezważając na to, że jest odpowiedzialny przed Polakami, a zapewne tylko przed masonerią i grupą **„polsko-ukraińskiej" magnaterii**. Im to przecież a nie narodowi polskiemu p. Zaleski zawdzięcza całą swoją karierę.

Że jedyną nadzieją sanacji „były zawsze rządy" „z trzymanymi mocno w ręku wojskiem i administracją cywilną" — to głosił już Wojciech Korfanty w „Polonii", a „Narodowiec" na Wychodźtwie, i potwierdziła to odpowiedź sanacji na apel Paderewskiego w r. 1937. Sanacja zaś kładła swoją dyktaturę nad narodem ponad dobro i przyszłość Polski, ponieważ stojąca za nią magnateria polska z Radziwiłłami na czele od wieków postępowała tak samo. Walczyła z władzą królewską, by zdobyć władzę dla siebie i robiła zdradzieckie sojusze z sąsiadami piastowskiej Polski dla jej rozbioru, by uzyskać władzę nad Litwą. Kiedy przez zamach majowy opanowała Polskę, rządziła przez podstawioną grupę sanacyjną. Ustąpić za żadną cenę nie chciała, a skutkiem tego oporu i germanofilskiej polityki była tragedia wrześniowa Polski i walka Raczkiewicza, Sosnkowskiego i Zaleskiego z rządem demokratycznym premiera Sikorskiego. Niestety wtenczas p. Bielecki i jego przyjaciele stali po stronie sanacji i ogłaszali w „Myśli Narodowej" odezwy Sosnkowskiego przeciw Sikorskiemu.

I dopiero teraz po wszystkich smutnych doświadczeniach, których straszliwe koszta płaci naród polski i sprawa polska, poczyna świtać w głowach przyjaciół p. Bieleckiego. Poczynają się przekonywać, że **„sanacja dobrowolnie nie wyrzeknie się ich (uprawnień prezydenckich) nigdy"**. Wzywają przeto dopiero teraz, do czego „Narodowiec" wzywa od r. 1944, a mianowicie, że stronnictwa powinny zmienić swoje plany działania i odwrócić się od sanacji, **która „w powodzi frazeologii chce ukryć prawdziwy stan rzeczy i odpowiedzialność za kryzys przerzucić na stronnictwa".**

Za głoszenie od siedmiu lat takich zdań i przekonań, którym dziś rację przyznaje „Myśl Polska", zwalczano „Narodowca" bez przebierania w środkach. **A „Narodowiec" przecież za nic w świecie nie mógł się znaleźć w obozie germanofilskiej i antydemokratycznej reakcji polskiej, bo byłoby to największą dla narodu polskiego szkodą i utratą nadziei na zawsze.**

Okazuje się dziś, iż „zbrodnią" „Narodowca" było, że nie dał sobie zamydlić oczu ani interesami chwili, ani intrygami, lecz oceniając rzeczywistość bez złudzeń jak tylko trzeźwo — wykazał, że umie przewidywać i widzieć, czego inni zaślepieni lub krótkowzroczni nie widzą na czas.

W Polsce niestety dobrze przewidujących polskich mężów stanu i dowódców jak Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, St. Szeptycki, Rozwadowski, Wojciech Korfanty, Władysław Sikorski itd. odsuwano od wszelkich wpływów na losy Kraju, zmuszano do wyjazdu za granicę lub nawet pozbywano różnymi metodami na drugi świat.

Czas więc najwyższy, aby przejrzano i zawrócono z fałszywej drogi. Dzieje się to niestety zbyt późno, ale zawsze to lepiej, niż nigdy.

Michał Kwiatkowski

80 zabitych, 29 zaginionych w czasie huraganowych burz w zachodniej Europie

500 milionów strat w rejonie Arcachon

Paryż. — Huraganowe burze, które nawiedziły wybrzeża Atlantyku, od Irlandii do wybrzeży południowej Hiszpanii, spowodowały dotychczas śmierć 80 osób. Brak natomiast wiadomości o dalszych 29 innych osobach.

W zatoce Biskajskiej, gdzie naftowiec norweski „Esthav" wpadł na skały i został przepołowiony, wyratowano 9 rozbitków, w tym jedną kobietę, które znajdowały się w tylnej części naftowca. Statek szwedzki „Gunny" wyratował poprzednio 30 ludzi załogi z tego statku. Utonął natomiast kapitan i jeden marynarz norweski.

Na wybrzeżu francuskim w rejonie Arcachon straty w sprzęcie rybackim oraz w parkach z hodowlą ostryg, oceniane są na 500 milionów franków.

We Francji wiele okolic ucierpiało na skutek powodzi. Woda zalała nagle salę, w której odbywało się wesele w Saint-Laurent-sur-Sèvre. Wielkie szkody notują w Cherburgu.

Statek amerykański „Flying-Enterprise", który znalazł się w trudnościach, 400 km na południowy zachód od wybrzeży Irlandii, oczekuje z kapitanem na pokładzie na pomoc. Załoga została przejęta przez inne statki. Jeden torpedowiec i dwa statki transportowe USA spieszą na pomoc.

W W. Brytanii straciło życie 12 osób, w tym 3 mężczyzn, którzy wspinali się na szczyt Ben Elder w Szkocji w okręgu Invernesshire.

W Hiszpanii 15 rybaków uważa się za straconych. Nadzieje na uratowanie 8 ludzi z holenderskiego statku „Gemma", który rozbił się na wybrzeżach północnej Hiszpanii, zostały stracone. Dwie łodzie ratunkowe, należące do tego statku, zostały wyrzucone puste koło San Sebastian w Hiszpanii.

Koło wyspy Borkum na wybrzeżu niemieckim utonęły 22 osoby wraz z pilotem, gdy statek „Irene Oldendorff", mający 1494 tony wyporności poszedł na dno w czasie burzy.

*

13 osób zginęło na skutek śnieżycy

Reno (USA). — Na skutek śnieżycy w górach Skalistych zginęło w tamtejszych okolicach 13 osób. Nadto 13 jest rannych i 4 zaginionych.

*

575 osób odciętych przez śniegi w górach Kolorado w U.S.A.

DENVER. — Na przełęczach i drogach w górach Kolorado w zachodnich U.S.A. zostało odciętych przez zatory śnieżne na drogach 575 osób. Liczne lawiny śnieżne, staczające wielkie masy śniegu oraz połamanych drzew zablokowały główne linie komunikacyjne. Najwięcej odciętych zostało w rejonie przełęczy Berthoud, leżącej na wysokości 3.394 metrów, 80 km na zachód od Denver. Brak wiadomości o 2 zasypanych.

*

200 dzieci straciło dach nad głową wskutek huraganu

HAIFA. — 200 dzieci i 30 rodzin straciło dach nad głową w następstwie huraganu, który zniszczył baraki w obozie przejściowym na górze Carmel w Izraelu.

Pożar na statku w porcie szwedzkim

3 ofiary

SZTOKHOLM. — Gwałtowny pożar powstał w nocy na statku 1.400-tonowym, „Ingeborg", zakotwiczonym w porcie w Goteborg.

Pożar wybuchł około godz. 2 nad ranem w tylnej części statku. Opanowano go dopiero po 3 godzinach. W pożarze zginęło trzech członków załogi, którzy pozostali na statku w wieczór wigilijny. Ogień zaskoczył ich w czasie snu. Wszyscy trzej spalili się żywcem.

Premier Pleven domaga się w Zgromadzeniu Narodowym

rozpatrzenia projektów finansowych rządu

i postawił kwestię zaufania

Paryż. — Ogólna dyskusja nad projektem wpływów budżetowych zakończyła się w Zgromadzeniu Narodowym w Nowy Rok późnym wieczorem, **postawieniem przez premiera Plevena kwestii zaufania w sprawie wzięcia pod uwagę rządowych projektów finansowych.** Komisja Finansowa bowiem dwukrotnie odrzuciła główne projekty rządowe. Głosowania nad wotum ufności odbędzie się w czwartek po południu o godz. 15,30.

Sądzi się naogół, że czwartkowe głosowanie może wypaść pomyślnie dla rządu, ale będzie tylko pierwszym etapem w przezwyciężaniu przeszkód, gdyż w toku debaty Premier niewątpliwie będzie zmuszony postawić ponownie kwestię zaufania.

Stanowisko stronnictw

P. Abelin (M.R.P.) krytykował projekty rządowe wskazując na groźbę dalszej inflacji i trudności, jakie wywołuje uzależnienie wysokości kredytów wojskowych od rozmów międzynarodowych. Mówca nie popiera 10-procentowego podwyższenia wszystkich podatków i domagał się reform podatkowych.

Posłowie Ulver i Ferri (R.P.F.) oświadczyli, że będą głosowali przeciwko nowym podatkom, dopóki zarządzenia oszczędnościowe nie uzdrowią finansów kraju.

Rzecznik socjalistów, p. Pineau, nie chce oddać wyłącznie rządowi zmiany statutu kolejarzy oraz reorganizacji ubezpieczeń społecznych. Bronił następnie kredytów na inwestycje i żądał oszczędności. Sprzeciwił się także jednolitemu podwyższeniu podatków, domagając się ulg dla rodzin.

P. Palewski (R.P.F.) zarzucał rządowi niezdecydowanie i oświadczył, że nie godzi się na nowe podatki, jeżeli nie będą im towarzyszyły głębokie reformy struktury.

Przemówienie min. René Mayera

Ostatnim mówcą w ogólnej dyskusji był p. Diethelm (R.P.F.). Min. finansów i spraw gospodarczych René Mayer, odpowiadając na przemówienia, wygłoszone podczas dyskusji, przypomniał, że już w czasie rozmów w Waszyngtonie oświadczył, iż Francja w r. 1952 bez wydatnej pomocy nie będzie mogła jednocześnie rozwijać swojego gospodarstwa i przygotowywać się do obrony Europy oraz walczyć w Indochinach.

Francja wydaje 11% swojego dochodu narodowego na obronę, co wymaga wielkiego wysiłku. Min. podkreślił konieczność zwiększenia produkcji jeśli stopa życiowa ma zostać utrzymana i podniósł, że reformy w statucie kolei mają zostać przeprowadzone po wysłuchaniu Zgromadzenia Nar. Co do ubezpieczeń społecznych, Komitet Rzeczoznawców opracuje raport, który również zostanie przedstawiony Zgromadzeniu Nar., przed wydaniem przez rząd dekretów. Każdy inny rząd stanąłby w obliczu tych samych zagadnień, ale kryzys rządowy okazałby się szkodliwy. Wyrównanie niedoboru budżetowego jest możliwe, jeżeli uchwali się nowe podatki i zapobiegnie niedoborom na kolejach i w ubezpieczeniach społecznych.

Minister finansów stwierdził, że stan inflacji we Francji na początku roku 1952 nie jest gorszy jak przed rokiem i przytoczył jako przykład, że w przemyśle włókienniczym i obuwniczym są tendencje zniżkowe.

426 osób straciło życie w okresie świątecznym w U.S.A.

Chicago. — W ciągu ostatnich dni tygodnia i w czasie Świąt Nowego Roku straciło życie w Stanach Zjednoczonych 426 osób. Z liczby tej 260 Amerykanów zginęło w czasie wypadków drogowych, 31 osoby zaciły się w katastrofach samolotowych, 45 spaliło się w pożarach, a 86 zmarło w innych okolicznościach.

26 osób zabitych w wypadku samolotowym pod N. Jorkiem

Nowy Jork. — Zaginiony w poniedziałek samolot pasażerski, „C-46", który odbywał podróż na drodze z Pittsburga do Buffalo, został odnaleziony w rejonie Litte Valley w stanie Nowego Jorku. 14 osób było przy życiu, 26 innych poniosło śmierć.

Ponad 222 miliony ton węgla wydobyli górnicy brytyjscy w 1951 roku

Londyn. — Brytyjski Państwowy Urząd Węglowy ogłosił, że górnicy angielscy wydobyli w 1951 roku 222 miliony ton węgla. Jest to o 6 milionów ton więcej, niż w 1950 roku.

Podrożenie cen węgla brytyjskiego i belgijskiego

LONDYN. — Ceny węgla brytyjskiego zostały podwyższone o 5 proc. Podwyżka nie została zastosowana do węgla importowanego, którego ceny są przystosowywane do cen światowych.

BRUKSELA. — Rząd belgijski wydał rozporządzenie, podwyższające ceny węgla, wszelkich kategoryj o 12 fr. belgijskich, począwszy od 1 stycznia 1952.

Słońce świeciło jasno nad Francją, w dniu Nowego Roku

Dzień noworoczny przyniósł nam wszystkim bardzo miłą niespodziankę: słońce świeciło jasno na niebie wypogodzonym po burzliwej nocy sylwestrowej. Piękną pogodę noworoczną chciałoby się chętnie uważać za szczęśliwą wróżbę na rok 1952...

Nowy Rok rozpoczęli chrześcijanie wysłuchaniem Mszy św., aby uprosić sobie błogosławieństwo Boże na długich 12 miesięcy. Przez cały dzień w rodzinach, w kołach przyjaciół i znajomych składano sobie życzenia wszelkiej pomyślności w Nowym Roku... Słoneczna atmosfera niemało przyczyniła się do tego, że w sercach wzbudziły się nadzieje na lepszą dolę w Nowym Roku a na twarzach wykwitły uśmiechy... Życzono sobie, aby przeżycia w Nowym Roku były tak radosne, jak słoneczna pogoda w pierwszym dniu r. 1952. Oby życzenia te mogły spełnić się.

Nad wieczorem, w Nowy Rok, w niektórych okolicach Francji padał deszcz a w nocy wicher zerwał się na nowo...

Rząd i przewodniczący parlamentu złożyli życzenia Prezydentowi



(Foto: Record)

Mgr Roncalli składa życzenia prezydentowi Auriolowi, w imieniu korpusu dyplomatycznego

Paryż. — Stosownie do tradycji, premier Pleven i członkowie rządu przybyli w Nowy Rok jako pierwsi do Pałacu Elizejskiego, aby złożyć życzenia noworoczne prez. Auriolowi. Około południa Prezydent złożył wizytę pp. Herriot i Monnerville, a po południu odwiedził w Wersalu p. Alberta Sarraut, przewodniczącego Zgromadzenia Unii Francuskiej. Prezydent podkreślił w Wersalu, że pomoc Francji szczególnie państwom młodym zapewnia niezależność i dobrobyt.

Życzenia noworoczne złożył Prezydentowi m. in. także korpus dyplomatyczny.

„Rok 1952 będzie rokiem Europy" —

powiedział premier Pleven w przemówieniu noworocznym

W przemówieniu radiowym, wygłoszonym z okazji Nowego Roku, prem. Pleven oświadczył między innymi:

„W ciągu roku, który zakończył się tej nocy, dokonano wielkich postępów, które nie są wynikiem przypadków. Wybraliśmy dobrą drogę. Nasza polityka zagraniczna, oparta na współpracy narodów i na ścisłej solidarności między demokracjami, była skuteczna.

„Jeżeli dzisiaj, poprzez ciemne chmury przebija się promień światła, jeżeli dzisiaj na Dalekim Wschodzie zarysowują się możliwości pokoju, jest to rezultat naszych wspólnych wysiłków, a zwłaszcza tych, jakich żołnierze Narodów Zjednoczonych dokonali na Korei a my sami w Indochinach.

„Pierwszym naszym życzeniem powinno być, aby Nowy Rok umożliwił przywrócenie pokoju w Azji."

Premier Pleven dodał:

„Ofiary finansowe, które musimy ponieść, aby wzmocnić naszą armię, są małe w porównaniu z nieszczęściami, jakie mogłaby pociągnąć za sobą nowa inwazja.

„Obrona pokoju jest naszą codzienną troską... Kraje europejskie powinny zjednoczyć się, aby liczne zasoby materialne i moralne, jakie posiadają, zapewniły ich narodom bardziej zadowalające warunki życia, jak również lepsze warunki bezpieczeństwa.

„Trzeba przeto, aby rok 1952 był także rokiem Eeuropy..."

Dwaj skazani na śmierć, którzy zbiegli z więzienia w Amiens, zostali ujęci

AMIENS. — Dwaj więźniowie, Leon Meurant, zabójca hrabiny Sauty de Chalon i Michał Courtin, morderca swojej pracodawczyni i jej córki z Rieux-en-Cambresis, zbiegli w niedzielę wieczorem z więzienia w Amiens, gdzie byli zamknięci w celi skazanych na karę śmierci. Bandyci obezwładnili strażników, ubrali się w ich mundury i uciekli na rowerach. Zostali oni ujęci we wtorek, po zaalarmowaniu żandarmerii przez wieśniaka, u którego się zatrzymali na noc, podając się za strażników więziennych, którzy poszukują zbiegów.

W momencie ucieczki Meurant pozostawił strażnikom list do prokuratora w Amiens. W liście tym pisze, że udaje się do Niemiec, by znaleźć tam dowody swej „niewinności" i przywieźć „prawdziwego zabójcę pani Sauty". Meurant dodawał, jakoby jego przyjaciele z okresu służby wywiadowczej oddali do jego dyspozycji samochód, którym przekroczy granicę francusko-niemiecką. O Courtin pisał, że jest to „zwykły zbrodniarz", z którym uciekł, bo inaczej nie było można i z którym się zaraz rozłączy.

To wszystko było oczywiście nieprawdą i miało na celu jedynie zmylić pogoń za bandytami. Mimo tego zostali oni ujęci w 32 godziny później w polach koło wioski Reicheval, 26 km na północ od Amiens.

W poniedziałek wieczorem bandyci zjawili się na fermie p. Huberta Choquet, gdzie prosili o nocleg. Gospodarz nie wiedział nic o ucieczce z więzienia w Amiens, to też uwierzył bandytom, gdy ci podali się za strażników poszukujących dwóch zbiegów. Jakie jednak było jego zdziwienie następnego poranka, kiedy stwierdził, że obydwaj nieznajomi zniknęli, pozostawiając bluzy i gwizdki strażnicze.

Natychmiast zaalarmował żandarmerię i w kilka godzin później rozpoczęła się obława. Bandyci, widząc, że są otoczeni, próbowali się ukryć w sianie, w pewnej stodole.

Kiedy żandarmi wezwali ich do poddania się, oddając równocześnie w powietrze serię strzałów, Courtin począł również strzelać, ale Meurant przerwał mu natychmiast. W tym samym momencie bandyci poddali się.

W czasie przesłuchania stwierdzono, że ucieczkę ułatwił bandytom jeden ze strażników, Jacques Gauvin, któremu Meurant obiecał awans, „dzięki poparciu swych przyjaciół w kołach politycznych".

On też dostarczył pistolet kal. 6,35. Gauvin został aresztowany.

Urszulka, która powróciła do rodziców

po 13-letniej rozłące.

przyzwyczaja się powoli do nowego otoczenia

PONTARLIER. — Od czasu powrotu z Polski do Pontarlier 14-letniej Urszuli Jóźwik, którą rodzice pozostawili w Kraju niemowlęciem, pod opieką dziadków, nie ma dnia, aby do mieszkania Jóźwików, przy rue Montrieux, 6 nie zawitał gość. Krewni i znajomi przychodzą, aby poznać dziewczynkę, która połączyła się z rodzicami po 13-letniej rozłące.

Jak już donieśliśmy, starania Jóźwików o sprowadzenie z Polski córki, z którą rozstali się wyjeżdżając w r. 1939 do Francji za chlebem, trwały nieomal od zakończenia wojny. Nadzieje i oczekiwania ich nareszcie skończyły się. Dorodna Urszulka poznała rodziców i młodszą siostrzyczkę, Irenę.

P. Jóźwik oczekiwał na córkę na lotnisku w Le Bourget. Poznał ją natychmiast, ponieważ otrzymywał regularnie fotografie z Polski. Radość ojca i córki była ogromna. Urszulka rzuciła się ojcu w ramiona i nie odstępowała go już na krok. Oboje zwiedzili Paryż, po czym wyruszyli do Pontarlier.

Powitanie matki z córką było niemniej wzruszające jak chwila powitania z ojcem. Pani Jóźwikowa przyciskała do serca odzyskaną córkę, mając oczy pełne łez. Szczęśliwa dzisiaj matka przeżyła długie lata niepewności w czasie wojny, gdy pozostawała sama, pocieszana tylko listami od córki i rodziców w Polsce oraz męża z obozu...

Obecnie pani Jóźwikowa nie myśli już o tych smutnych czasach. Raduje się szczęściem rodzinnym, spogląda z rozrzewnieniem na radość młodszej córki, Ireny, urodzonej w r. 1944, w rok po powrocie z niewoli męża, zwolnionego z powodu choroby.

Dla Urszulki otoczenie, w którym znalazła się obecnie jest zupełnie nowe. W pierwszych dniach po powrocie poznała licznych krewnych, którzy również mieszkają w Pontarlier. Codziennie wychodzi na przechadzki, aby poznać bliżej miasteczko i okolicę. Zachwyca się pięknymi wystawami, obfitością wszelakich towarów, rozkoszuje się smakiem owoców południowych, które znała dotychczas tylko z nazwy. Wszystko jest nowe dla Urszulki. Powoli przyzwyczaja się do nowego otoczenia i wkrótce zapewne, tak jak jej rodzice, przywiąże się szczerze do przybranej ojczyzny.

1 milion osób w obozach pracy w Polsce wedle obliczenia b. premiera St. Mikołajczyka

WASZYNGTON. — **Były premier rządu polskiego na uchodztwie a obecny prezes Międzynarodowej Unii Chłopskiej podał do wiadomości, że liczba Polaków w obozach pracy i innych obozach koncentracyjnych doszła do jednego miliona ludzi.**

* * *

Paryż. — Znajdująca się w Genewie Federacja Wolnych Dziennikarzy z Europy wschodniej i środkowej przesłała do ONZ materiały, omawiające system pracy przymusowej w Polsce, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech.

Jeśli chodzi o Polskę to memoriał ten zawiera spis obozów koncentracyjnych, zorganizowanych przez reżim warszawski na wzór sowieckich obozów niewolniczych.

Do obozów tych zsyła reżim warszawski swoich istotnych i domniemanych przeciwników oraz robotników nie odrabiających normy i chłopów krytykujących zarządzenia reżimowe.

Między innymi w Pomorzanach pod Szczecinem znajduje się 2 tysiące więźniów, we Wrocławiu 2 tysiące osób, w Złotorii na Dolnym Śląsku przebywa 1 500 Polaków, w Szopienicach-Janowie 1 500 osób.

W samej Warszawie natomiast zatrudnia reżim 20 tysięcy skazanych na pobyt w obozach koncentracyjnych.

W Olsztynie uwięzionych jest 2 tysiące przeciwników komunizmu, w Lesznie 1 500 Polaków, w Jaworznie koło Krakowa 5 000 więźniów politycznych, w Mielęcinie koło Wrocławia pracuje 2 tys. osób.

W innych obozach, jak Międzyrzecze na Śląsku przebywa około 3 000 Polaków, którzy uciekali na Zachód i zostali zatrzymani przez policję graniczną, lub wydani przez Niemców bezpiece reżimu warszawskigo.

Memoriał Wolnych Dziennikarzy podkreśla, że warunki pracy i odżywiania w obozach koncentracyjnych w Polsce przypominają warunki w obozach sowieckich. Brak podstawowych urządzeń sanitarnych powoduje, że różne choroby dziesiątkują więźniów i powodują dużą śmiertelność. Uchodźcy z tych obozów przypominają, że warunki odżywiania są gorsze w tych obozach, niż w najcięższych więzieniach.

Strajk personelu Air-France zakończył się

PARYŻ. — Personel latający kompanii transportów lotniczych „Air-France" podjął normalną służbę po 10-dniowym strajku.



(Foto: Record)

Samolot Air-France gotowy do startu na lotnisku w Le Bourget.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Rekwizyty historyczne

W końcowym okresie okupacji wojennej wpadło mi do rąk pewne konspiracyjne pisemko. Nazwa wyleciała mi z głowy, ale treści nie zapomnę już nigdy. Było coś makabrycznego w tych majaczeniach mocarstwowych i to na tle potężniejącego z każdym dniem parcia bolszewików na zachód. A tymczasem redaktorzy gazetki wypisywali androny o Batorym i Żółkiewskim, o Chocimiu i Orszy, nie zostawiali suchej nitki na Chmielnickim i hajdamakach, aby w ten sposób uzasadnić prawa Polski do ziem nad Dnieprem i Dźwiną. Naciąganym wypadkom historycznym wtórowały pomysłowe „korespondencje" z Kercza, Kijowa, Mińska etc., w których mieszkańcy spontanicznie deklarowali swe pragnienie przynależności do neojagiellońskiej Polski.

Te bajdurzenia poczciwych skądinąd młodzieńców, nieodrodnych wychowanków Ozonu i Endecji mają wiele wspólnego z obecnymi kłopotami legalistów londyńskich w walce o symbole i „władzę". Gdy w kraju społeczeństwo ugina się pod ciężarem sowieckiej dominacji, gdy robotnicy i chłopi w ogniu codziennej rzeczywistości wykuwają sojusz oporu przed zachłannością komunistycznego totalizmu — przywódcy CKZPPS nie mają innych celów, jak uwikłanie socjalistów w spory, kto jest właściwym następcą po zmarłym prezydencie Raczkiewiczu.

Od pierwszego, powojennego zjazdu PPS na obczyźnie upłynęły z górą cztery lata. Pomimo lokalnych walk w Korei i Indochinach oraz sporadycznych zaburzeń i niepokojów w Azji i Afryce — jesteśmy teraz dalsi od powszechnej zawieruchy, niż kiedykolwiek przed tym. W tych warunkach kurczowe trzymanie się koncepcji ciągłości prawnej „państwa polskiego" na emigracji, pogłębia rozdział z Krajem i służy ugrupowaniom reakcyjnym za przykrywkę rzekomo ogólnonarodowego legalizmu. Jest to zarazem na rękę reżimowej propagandzie, operującej fałszem reakcyjnej tylko emigracji, łączącej Mikołajczyka z Andersem, w celu kompromitacji demokratów w opinii krajowej.

Te prawdy nie przemawiają widocznie do kierownictwa PPS, które w walce z PSL tak zabrnęło w labiryncie własnych sprzeczności, że nie wie teraz od czego zacząć rachunek sumienia. Zamiast współpracy z Polskim Narodowym Komitetem Demokratycznym — przymierze z NID-em i endekami. Jednocześnie, wbrew stanowisku obydwu przyjaciół z Rady Politycznej — PPS podkreśla konieczność nawrotu do następstwa Tomasza Arciszewskiego, będącej nie do przyjęcia dla żadnej z reakcyjnych „partii". Obok tego obowiązuje Porozumienie Stronnictw Demokratycznych, jeśli wierzyć zapewnieniom „Robotnika". Z ludowcami nie można się dogadać, gdyż Mikołajczyk ma rzekome aspiracje dyktatorskie. W parze z tą przedziwną argumentacją, idzie moc prawna statutu radomskiego z groźbą „dyktatury proletariatu", spokojnie trzymanej od 15-tu lat w zanadrzu. Uzupełnia je praktyka naprawdę dyktatorskiej góry partyjnej, niedopuszczającej do krytyki przedzjazdowej, zamykającej usta „Notatnikowi Socjalisty" i tolerującej w szeregach stronnictwa notorycznych sanatorów.

Konia z rzędem temu, kto połapie się w tych naciąganiach i bladze. Frazeologia antysanacyjna nie przesłoni faktu, że walka z PSL jest na rękę reakcji i komunie. Totaliści z prawa i lewa zacierają łapy z radości, widząc oddalające się niebezpieczeństwo sojuszu robotniczo-chłopskiego. Każdy antymikołajczykowski wyskok „Robotnika" to młyn na wodę zaleszczyckich bohaterów i moskiewskich lokajów.

O ile o tym pamiętać będą uczestnicy drugiego zjazdu PPS zagranicą, potrafią uwolnić się od balastu przyjaźni z reakcją. Nie będzie trzeba tłumaczyć im zawiłych, scholastycznych formułek o „konieczności" ciągłości konstytucyjnej, którą i tak przekreśliło życie. Droga do niepodległości Polski wiedzie przez sojusz robotniczo-chłopski, przez współdziałanie socjalistów z ludowcami i ruchem chrześcijańsko - społecznym, jakie spontanicznie wykuwa się w Kraju. Sanacyjnej biurokracji, politykujących generałów i mocarstwowej szlachetczyzny żaden nowy kataklizm nie wskrzesi na nowo. To są, niezbyt chwalebne zresztą, nieodwołalnie przepadłe rekwizyty historyczne.

Leszek Pogonowski.

Spowodował zatonięcie wydobytego z morza pancernika

TOKIO. — Aresztowano tutaj 22-letniego mężczyznę, który spowodował zatonięcie dawnego pancernika japońskiego „Hyuga", wydobytego ostatnio z morza w rejonie Hiroszimy, gdzie został zbombardowany w czasie ostatniej wojny.

Jego wydobycie kosztowało wiele pieniędzy, ale mimo tego opłacało się, wziąwszy pod uwagę wielką wartość nadających się do użytku metali.

Aresztowany próbował sam dla siebie wydobyć z tego statku jak najwięcej części miedzianych, ale odkręcając różne śruby, spowodował jego powtórne zatonięcie.

:-:

Pożar w fabryce mebli koło Melun

MELUN. — W fabryce mebli „Au Meuble du jour" w Montault-Combault powstał pożar. W akcji ratunkowej wzięło udział 6 straży pożarnych. Dzięki temu pożar nie rozszerzył się na znajdujące się w pobliżu budynki mieszkalne. Cała jednak fabryka została spalona. Szkody ocenia się na około 18 milionów franków.

:-:

Pontecorvo szuka rudy uranowej w północnym Sinkiang w Chinach

TAIPEH. — Profesor Pontecorvo, były brytyjski uczony atomowy, który uciekł w tajemniczych okolicznościach do Rosji, ma pracować nad wykrywaniem rudy uranowej w Sinkiang, w północnej prowincji Chin.

Dziennik nacjonalistów chińskich „China Union Press" doniósł, że Pontecorvo pracuje w sowieckiej stacji badań atomowych w Chinach. Wraz z nim ma pracować chiński uczony, dr Wong Wen-How. Prasa chińska z Formozy podkreśla, jakoby profesor Pontecorvo przeprowadzał poszukiwania za rudą uranową w środkowych i zachodnich Chinach.

Ostatnie doniesienia wskazują, że sowiecka mosja uczonych atomowych znalazła pewne złoża rud uranowych w Sinkiang.

:-:

Wściekły kot poranił parę staruszków

Nowy Jork. — Kot, będący od roku w posiadaniu pp. Flanninganów, lat 69 i 68, ogarnięty nagle wścieklizną, poranił staruszków tak ciężko, że musiano przewieźć ich do szpitala.

Wzrost siły obronnej krajów atlantyckich

Armie zachodnie mogą zatrzymać na Renie atak sowiecki

Paryż. — Dwóch korespondentów amerykańskich agencji prasowej „Associated Press" przeprowadziło wśród oficerów alianckich, znajdujących się obecnie na terenie Niemiec zachodnich, wywiad na temat, czy na wypadek nagłego ataku sowieckiego obecne siły mocarstw zachodnich byłyby w stanie go zatrzymać.

Warto przypomnieć, że jeszcze rok temu plany alianckie przewidywały na wypadek ataku sowieckiego walki opóźniające i cofanie się ku Bretanii i Pirenejów. Obecnie natomiast siły obronne mocarstw zachodnich wzrosły na tyle, że w razie zaatakowania, mogłyby zatrzymać wojska sowieckie na rzece Renie. Takie są przynajmniej wnioski z wywiadów dokonanych przez wspomnianych dziennikarzy.

Stany Zjedn., które w styczniu 1951 roku miały w Niemczech zaledwie 40 tysięcy żołnierzy, mają ich obecnie 200 tysięcy. Siły brytyjskie w Niemczech wynoszą ponad 100 tysięcy ludzi.

Poraz pierwszy od 1945 roku, siły mocarstw zachodnich są wyrównane z siłami sowieckimi, stacjonowanymi w Niemczech wschodnich.

Wprawdzie Rosjanie posiadają w Niemczech wschodnich 30 dywizyj, a Francja, W. Brytania i USA w Niemczech zachodnich 14, to na ogół ocenia się jednak, że pod względem siły ogniowej, obydwie te armie są sobie równe. Na 30 bowiem dywizyj sowieckich, 8 obejmuje formacje artylerii, saperów i jednostki przeciwlotnicze, które w organizacji zachodniej przydzielane są do armii względnie korpusu armii.

O ile więc siły sowieckie w Niemczech pozostaną na obecnym poziomie, nie ma obawy niespodziewanego ataku sowieckiego.

Wiadomo też, że sztab sowiecki sądzi, iż do zaatakowania Zachodu winien posiadać conajmniej 100 dywizyj. Rosjanie mogą coprawda każdej chwili sprowadzić dywizje ze swojego olbrzymiego kraju, podczas gdy Zachód je dopiero tworzy, co nie idzie tak szybko. I dlatego rok 1952 uchodzi za rok krytyczny. Jeśli atak sowiecki nie nastąpi w 1952 roku, to następnie będzie już zapóźno, gdyż siły zachodnie będą w stanie powstrzymać masy wojska, jakie Rosja mogłaby rzucić do ataku.

W chwili obecnej Rosjanie posiadają w Europie przewagę lotniczą.

Według obecnych planów obronnych Zachodu, siły lotnicze mają być wzmocnione w najbliższym czasie, tak, iż istniejąca obecnie nierówność zniknie.

W powyższym przeglądzie sił nie uwzględniono jednak wielkiej przewagi atomowej Stanów Zjedn. nad Rosją.

Korpus dyplomatyczny w Pałacu Elizejskim w dniu noworocznym



Prezydent Vincent Auriol rozmawia z p. Bruce, ambasadorem Stanów Zjedn. Na pierwszym planie: p. Malik, ambasador Indyj.

(Foto: Record)

Tygodnik fanatyków egipskich wyznaczył nagrodę za zamordowanie bryt. gen. Erskine

KAIR. — Egipski tygodnik skrajnych nacjonalistów „Al Gambour A Misry" wyznaczył nagrodę 1.000 funtów za zamordowanie brytyjskiego dowódcy w strefie kanału sueskiego, generała Erskine, oraz 100 funtów za każdego zabitego oficera brytyjskiego.

Ambasador brytyjski zaprotestował u rządu egipskiego przeciwko popieraniu przez pewne koła egipskie akcji terrorystów egipskich oraz zachęcanie ich do morderstw za nagrody pieniężne.

Prasa angielska doniosła, że wielu urzędników ambasady i konsulatów brytyjskich w Egipcie otrzymało już w Kairze i Aleksandrii listy z pogróżkami od terrorystów i fanatyków nacjonalistycznych.

★

3-godzinne starcia w Ismailii, 2 studentów egipskich rannych

KAIR. — W Ismailii doszło we wtorek do starć pomiędzy terrorystami i oddziałami brytyjskimi. Strzelanina trwała 3 godziny i rozpoczęła się rano, gdy grupa terrorystów zaatakowała posterunek brytyjski w rejonie kanału ze słodką wodą. Natychmiast na miejsce starć wysłane zostały brytyjskie posiłki pancerne.

W Tel El Kebir 2 studentów egipskich, należących do „batalionu wyzwolenia", odniosło rany w czasie strzelaniny. Jeden z nich zmarł. Policja egipska przeprowadziła aresztowanie 10 terrorystów.

Poborca podatkowy znajdzie się wszędzie...



(Foto: Record)

Mieszkańcy tych obszarów Indochin, które kontrolowane są przez Vietminh, zmuszani są przez władze komunistyczne do płacenia im podatków. W czasie walk w rejonie Hoa-Binh oddziały francusko - vietnamskie zdobyły pozycje nieprzyjaciela. Jak zwykle w takich wypadkach, na najwyższym wzniesieniu zdobytych pozycji wciągany jest sztandar francuski. — Jak to widać na zdjęciu, tym razem wciągnięto sztandar na maszt, na którym Vietminhczycy umieścili poprzednio wezwania do miejscowej ludności w sprawie płacenia podatków.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Specjaliści fachu złodziejskiego nie przebierają w doborze towaru. Dowodem tego może być fakt, że nieschwytani dotychczas amatorzy cudzej własności zrabowali w biały dzień 300 funtów ważący kamień granitowy, przygotowany do zrobienia z niego odpowiedniego nagrobka, z magazynu zakładu Abel Vault and Monument Co. w Pekin, w stanie Illinois w U.S.A.**

■ **W Dallas w stanie Texas w U.S.A. wydarzył się następujący wypadek: Gość, przed udaniem się na spoczynak, polecił portierowi w hotelu zbudzić się o godz. 6 rano, życzeniu gościa stało się zadość. Lokator wstał, ogolił się, obmył, ubrał, po czym udał się do kancelarii zarządcy hotelu, pilnowanej w tym okresie również przez portiera, zagroził ostatniemu, że go zastrzeli, po czym zabrał z kasy gotówkę i znikł bez śladu.**

Po przerwie świątecznej

Zgromadzenie O. N. Z. podjęło obrady

Paryż. — Po kilkudniowej przerwie świątecznej Zgromadzenie Ogólne ONZ podjęło w środę swe prace. Na porządku dziennym znajdują się jeszcze następujące sprawy: koreańska, Palestyny, Libii, zbiorowego bezpieczeństwa, programu pokojowego p. Trygve Lie.

Komisja polityczna rozpatruje obecnie projekt 11 narodów w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa. Plan ten przewiduje między innymi powołanie grupy rzeczoznawców wojskowych, którzy pomogliby przygotować krajom objętym zbiorowym bezpieczeństwem swoje siły obronne, tak, by mogły one odpowiedzieć na wezwanie ONZ.

Komuniści wysadzili pociąg w Birmanii

Rangoon. — Na 50 km od Mandalay terroryści komunistyczni wysadzili pociąg. Sześć wagonów stoczyło się do przepaści. Lokomotywa jednak pozostała na szynach nieuszkodzona i maszynista dojechał do najbliższej stacji, gdzie powiadomił o tym, co zaszło.

:-:

Porachunki komunistów w strefie sowieckiej — Sprzątają własnych ludzi

FRANKFURT. — Według wiadomości, pochodzących od uchodźców politycznych ze wschodnich Niemiec, były wiceprzewodniczący partii komunistycznej zachodnich Niemiec, Kurt Mueller został porwany przez komunistów wschodnio-niemieckich w 1951 roku i został jakoby zgładzony w więzieniu wschodnio-niemieckim w Berlin-Lichtenberg.

W tym samym więzieniu miał zginąć w niewyjaśnionych okolicznościach Willi Kreikenmeyer.

Uchodźca, który doniósł o tych wypadkach jest Paul Koeth, który sam spędził 16 miesięcy w tym więzieniu w Berlinie-Lichtenberg za rzekome szpiegostwo na rzecz USA i W. Brytanii. Zeznał on, że 11 marca 1951 zapoznał się w więzieniu z Muellerem.

:-:

Podjęcie rozmów w sprawie pokoju z Austrią

LONDYN. — Z inicjatywy U.S.A. rozmowy w sprawie traktatu pokojowego z Austrią zostaną podjęte. Warto przypomnieć, że dotychczas Rada zastępców czterech ministrów spraw zagranicznych zbierała się w tej sprawie już 259 razy.

Stany Zjednoczone poniosą każdą ofiarę dla ocalenia demokracji

Waszyngton. — John Snyder, amerykański minister Skarbu, oświadczył w przemówieniu radiowym przeznaczonym dla krajów zamorskich, że Stany Zjedn. nie „cofną się przed żadną konieczną ofiarą dla zabezpieczenia demokracji".

Celem Stanów Zjedn. — powiedział minister amerykański „jest pokazanie takiej siły obronnej", która pozwoliłaby przywódcom sowieckim zdać sobie sprawę z tego że **„w przyszłości agresja jest z góry skazana na niepowodzenie i nie przyniesie korzyści".**

:-:

Nie znaleziono śladu zaginionego samolotu z 19 kadetami amerykańskimi

Nowy Jork. — Mimo usilnych poszukiwań, nie znaleziono dotychczas samolotu, który zaginął w pobliżu Phoenix w stanie Arizona, mając na pokładzie 28 osób, w tym 19 wychowanków szkoły wojskowej West Point.

:-:

Wodnopłatowiec wpadł do morza

5 ofiar

HONG-KONG. — Amerykański wodnopłatowiec rozbił się w poniedziałek, po czym zatonął w kilka minut po starcie z lotniska Kaitak. Pięciu żołnierzy utonęło, 4 innych zostało wyratowanych przez łodzie ratunkowe R.A.F.

:-:

Rosja sowiecka powinna udzielić pomocy krajom zacofanym gospodarczo

jeżeli występuje naprawdę w ich obronie

Paryż. — Przemawiając ostatnio w Komisji społecznej ONZ pani Roosevelt oświadczyła, że jeżeli naprawdę Rosji sowieckiej chodzi o postęp innych krajów, to powinna ona poprzeć czynnie programy gospodarcze i społeczne ONZ.

P. Roosevelt wyjaśniła, że nie chodzi o przygotowanie programu pomocy o takim znaczeniu jak programy Stanów Zjedn., gdyż to jest niemożliwe ze względu na to, że gospodarka amerykańska jest o dużo zasobniejsza.

Od przeszło sześciu lat — podkreśliła delegatka amerykańska — Stany Zjednoczone wydatkowały ponad 30 miliardów dolarów w darach i pożyczkach dla innych krajów. W samym tylko 1951 roku Stany Zjedn. oddały do dyspozycji pomocy technicznej na przeszło 250 mil. dolarów. Stany Zjednoczone również wniosły bardzo poważny wkład do wielu programów międzynarodowych, takich jak: Fundusz pomocy ONZ dziecku, Organizacji Międzynarodowej dla Uchodźców, Banku światowego, UNESCO itd, a Rosja sowiecka nie wniosła do powyższych organów żadnego wkładu.

Stalinowskie życzenia noworoczne dla Japończyków

MOSKWA. — Rozgłośnia moskiewska doniosła, że Stalin przesłał specjalne życzenia noworoczne dla narodu japońskiego. Życzenia te mówią między innymi o „współczuciu" narodu rosyjskiego dla Japończyków, walczących o rzekome wyzwolenie spod obcej okupacji.

Tymczasem wiadomo, że właśnie Rosja przyczynia się do cierpienia narodu japońskiego, zatrzymując ponad 370 tysięcy japońskich jeńców wojennych w kopalniach i fabrykach na Syberii.

Rekordowy wzrost produkcji w U.S.A.

WASZYNGTON. — Amerykański minister handlu, C. Sawyer oświadczył, że produkcja Stanów Zjedn. osiągnęła w roku ubiegłym rekordowy poziom. Wartość tej produkcji wynosi 327 miliardów dolarów. W stosunku do stanu z roku 1950, wzrost wytwórczości wynosi 15 procent pod względem wartości oraz 8 procent, jeśli chodzi o objętość.

:-:

Zbiórka starych ubrań w Czechosłowacji

PRAGA. — Radio praskie ogłosiło apel zakładów tkackich w Liberec, wzywający ludność do zbierania starych ubrań wełnianych. Od 15 stycznia do 15 marca przeprowadzona będzie w całym kraju zbiórka starzyzny. Jak podało radio, ubrania te będą przerabiane na nowe artykuły tekstylne.

:-:

Komuniści włoscy wydalili z partii profesora Colombini

BOLONIA. — Zarząd włoskiej partii komunistycznej wydalił ze swoich szeregów 53-letniego profesora, Ersilio Colombini za to, że odmawiał systematycznie współpracy naukowej dla celów partyjnych. Wydalony profesor oświadczył, że nie zamierza bronić się na łamach prasy.



62) **(Ciąg dalszy)**

Wielkie oczy zdawały się bardziej jeszcze duże i głębokie, a na prześlicznej twarzyczce znać było ślady jakiegoś nadzwyczajnego, moralnego cierpienia.

Stojąc we drzwiach z głową w tył odrzuconą, podobną była do najdoskonalszej statuy cierpienia.

Potrzeba było być tak nieszczęśliwym, jak pan Lemarchand i tak jak Violetta zajętą jedną myślą, to jest Horacym, ażeby nie odgadnąć cierpienia i niepokoju, jakie tkwiły w tej dziecinnej duszyczce, której życie było dotąd uśmiechem i radością.

Znikała gdzieś całymi godzinami.

A że wszyscy byli bardzo zajęci, więc nie pytali, gdzie chodzi, i jedna Janina tylko, która także bardzo Reine-Marie kochała i poczuwała się do obowiązku zastępować siostrę mleczną, zainteresowała się tą częstą nieobecnością dziewczki.

Zdaleka niepostrzeżona, poszła na spacer pewnego razu.

I doszła do cmentarza.

Hiszpanka ukryła się za krzakiem, a po chwili nie słysząc już kroków dziewczynki, wyszła z ukrycia.

Nie zobaczyła jej nigdzie.

Okrążyła więc grób de Plessis i spostrzegła Reine-Marie poza olbrzymim cyprysem rzewnie płaczącą.

Przez parę dni powtarzało się to samo.

Janina wychodziła za Reine-Marie i towarzyszyła jej w sekrecie.

Na koniec jednego dnia rozpacz dzieweczki przybrała takie rozmiary, że Hiszpanka nie była się w stanie powstrzymać.

I kiedy Marie zanosiła się od płaczu, nagle poczuła, że ją ktoś obejmuje i okrywa pocałunkami.

Zadrżała.

Janina zaczęła pocieszać biedaczkę.

— Dlaczego się tak martwisz mój aniołku, czy chcesz rozchorować się znowu ku nieszczęściu tych, co cię tak serdecznie kochają?...

Reine-Marie nie była w stanie na razie nic mówić — aż wreszcie głosem, przerywanym łkaniami rzekła:

— O! ja jestem taka nieszczęśliwa, taka bardzo nieszczęśliwa...

— Uspokój się moja najdroższa! — prosiła Hiszpanka, myśląc, że Reine-Marie ma na myśli nieszczęścia, które ją spotkały.

Dziecko mówiło dalej:

— Pan Bóg niedobry jest dla mnie!

— Uspokój się moje kochanie — rzekła. — Pan Bóg zawsze jest dobry!

Reine-Marie przerwała.

— Nie, niedobry!

— Dlaczego?...

— Już blisko dwa miesiące błagam go, ażeby mi pozwolił zobaczyć mamę, i nie chce mnie wysłuchać!... Niechby okazała mi się tylko we śnie. Ja nie mogę być szczęśliwą, jeżeli mi nie powie pewnej rzeczy, którą muszę wiedzieć koniecznie!!...

Mówiąc te słowa, miała tak zmienioną twarzyczkę, że Janinie serce się ścisnęło...

— Umarli nie wracają!... — odpowiedziała ze smutkiem.

— Jednakże, kiedy córka jedyna błaga matkę, ażeby jej się ukazała!... Kiedy szczęście całego życia od tego zależy!... powinna się ukazać.!...

Janina nie zrozumiała, co Reine-Marie chce przez to powiedzieć.

Jedna rzecz uderzyła ją tylko, mianowicie boleść, z jaką wymawiała te słowa.

Hiszpanka uklękła u nóg dziewczynki, a ściskając ją i pieszcząc bardziej jeszcze, mówiła:

— Cud, o jaki prosisz pana Boga, spełnił się już bo w drugiej mateńce twojej, w tej co cię wychowała tyle masz miłości i przywiązania, ile jej pożądać może zbolałe twoje serduszko... Jeżeli cierpisz, jeżeli jesteś nieszczęśliwa, któż lepiej od niej potrafi cię pocieszyć i uspokoić? Nie mówię, żeby była lepszą od nieboszczki twojej mamy, która może nas słyszy i widzi, że w sercu nie mam dla niej najmniejszej goryczy i najmniejszego żalu. Ale zapewniam cię, że ta druga, którą nazywałaś dawniej „mateńką" kocha cię równie jak i tamta!...

Reine-Marie podniosła na Janinę wielkie swoje pełne łez oczy.

I po cichu szeptała:

— Boże! czyż to jest to, o co cię tak gorąco prosiłam?...

Hiszpanka nie dosłyszała tego szeptu i mówiła dalej.

— O! jakże Violetta kochała cię od przyjścia twojego na świat!... Pewnego razu kiedy byłaś jeszcze maleństwem, w parku Monceau, w Paryżu, gdzie stoi pałac, któryście zamieszkiwali, ukazała się błonica i zabierała dzieci, jak ptaszęta prze burzę zaskoczone. Okropna ta choroba i ciebie nie oszczędziła!... Violetta o mało zmysłów nie straciła!... Przez osiem dni grożącego ci niebezpieczeństwa nie spała, nie jadła, nie odstępowała ani na chwilę twojego łóżeczka, pędzlowała ci gardło, podawała lekarstwa. Robiła to trzy razy dziennie z narażeniem własnego życia!...

Reine-Marie odpowiedziała z płaczem:

— Mówiła mi, że to ty!

— Ja? — odrzekła naiwnie Hiszpanka — ja zastąpiłam ją parę razy tylko, zresztą wszystko Violetta, ona sama tylko wyłącznie. A później, gdy dostałaś znowu tej gorączki, która nam tyle narobiła niepokoju... któż cię pielęgnował? Doktór opowiadał, że z dwudziestu pięciorga dzieci, które leczył na tę samą chorobę, dwadzieścia jedno umarło, a nie były tak ciężko jak ty, zaatakowane...

Reine-Marie zalewała się rzewnymi łzami.

— Przypominam sobie! — szeptała — przypominam! — Ale dzisiaj — dodała z wielkim niepokojem — dzisiaj Violetta już mnie nie kocha.

— A dajże pokój, toż ona zabija się prawie przy pielęgnowaniu twojego ojca i napewno, że jej tylko poświęcenie utrzymało go przy życiu... Zajmuje się mniej teraz tobą, to prawda, ale czyż może zrobić ci coś lepszego, jak ocalić życie temu, którego tak bardzo kochasz?

I ciszej dodała:

— O! kochanko, cóżby powiedział margrabia, człowiek taki prawy, zacny, sprawiedliwy, gdyby wiedział, że wynagradzając przywiązanie Violetty, oskarżasz ją, że cię nie kocha i cofasz jej swoje zaufanie!...

Reine-Marie położyła małą rączkę na ustach Hiszpanki.

— Nie mów tego, błądziłam, ale się poprawię...

— Dobrze, pod jednym wszakże warunkiem.

— Pod jakim?...

— Że więcej nie będziesz przychodziła tutaj sama. Ten panujący tu smutek i te groby źle oddziaływają na umysł takiej młodziutkiej dziewczynki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

U progu Nowego Roku

Nowy Rok rozpoczynamy coprawda życzeniami na przyszłość, ale obok tego przypominamy sobie także wesołe czy smutne wydarzenia roku ubiegłego. Myślimy o tym, co nas spotkało w naszym życiu osobistym i rodzinnym, o matkach, żonach i siostrach dbających o nasze ogniska domowe, o ojcach, mężach i braciach pracujących ciężko w kopalni, w hucie lub na roli, o dzieciach, którym chcemy zapewnić lepsze jutro.

To objęcie myślą dłuższego okresu czasu, nasuwa nam równocześnie myśli o szerszych i głębszych celach życia naszego i wysiłkach naszych zarówno w życiu prywatnym jak publicznym.

Niezapomniane chwile z życia Wychodztwa w ub. roku

Należy do nich nasze życie organizacyjne na Wychodztwie. Przypomnijmy sobie przeto ważniejsze wydarzenia i działalności naszych związków wychodźczych. Piękną uroczystością było obchodzenie w Mazingarbe w marcu ub. r. 25-lecia Polskich Stow. Muzycznych we Francji. W marcu odbyły się również (w Lens) zjazdy K. S. M. P. męskiej i żeńskiej. Manifestacją o wielkim znaczeniu był doroczny uroczysty obchód w Lille święta 3 Maja i przypadający na ten sam miesiąc hołd dla poległych bohaterów pod La Targette, a później w Dieuze i w Langannerie.

Na rok ubiegły, przypadła w czerwcu uroczystość 25-lecia Zw. Polsk. Tow. Kob. we Francji oraz 25-lecie owocnej prezesury p. Katarzyny Konopczyńskiej. W Noeux-les-Mines odbył się Walny Zlot K.S.M.P. męskiej i żeńskiej, a w sierpniu doroczna pielgrzymka Wychodztwa na wzgórze Lorette. Wydarzeniem dużej wagi był Zjazd Polsk. Zjedn. Kat. w Lens, (18 października), na którym długoletni, zasłużony prezes, p. Szambelańczyk został odznaczony przez Ojca św. orderem „Pro Ecclesia et Pontifice". Poza tym odbyły się doroczne konkursy naszych tow. teatralnych, popisy kół śpiewaczych, zloty sokole i zawody piłki nożnej.

Wychodztwo skorzystało także z odbywającego się w Paryżu posiedzenia O.N.Z., by, poprzez Kongres Polonii Francuskiej, wysłać do O.N.Z. memoriał w sprawie ciężkiej sytuacji naszych rodaków w Kraju.

Rachunek sumienia

Wspominając te wydarzenia, świadczące chlubnie o pracy społecznej Wychodztwa, zastanawiamy się też, *w jakiej mierze spełniliśmy nasze osobiste* obowiązki jako wolni synowie i córki cierpiącej, a bezsilnej dziś naszej Ojczyzny; a więc w jakiej mierze popieraliśmy szkoły polskie oraz polskie lekcje katechizmu, i jak dalece staraliśmy się wzmocnić nasze towarzystwa i związki. W jakiej mierze pielęgnowaliśmy język polski, naszą kulturę, nasze zwyczaje i obyczaje, szanowane przecież nawet przez inne narody, więc tym więcej drogie i godne pielęgnowania w naszych ogniskach domowych.

Z uznaniem należy pomyśleć o naszych zasłużonych działaczach, pracujących często z dużym poświęceniem i bezinteresownie dla dobra ogółu, w szczególności także o działaczach miejscowych, starających się, w zarządach swoich towarzystw, spełnić żmudne i mozolne nieraz zadania.

Zaszczytne wyróżnienie kapłanów Wychodztwa

Zgodni jesteśmy wszyscy w uznaniu zasług naszych duszpasterzy, którzy oddają się nie tylko pracy religijnej, ale także pracy społecznej, charytatywnej i wychowawczej. Razem z duchowieństwem cieszymy się przeto z wyróżnień, które w tym roku spotkały rektora polskiego seminarium duchownego w Paryżu, Ks. Prałata Banaszaka, ks.ks. dziekanów Nosala i Miedzińskiego, mianowanych kanonikami, oraz ks. dziekana Gałęzewskiego, który został szambelanem Jego Świątobliwości. Smucą nas niedomagania na zdrowiu Rektora Polsk. Misji Katolickiej w Paryżu, Ks. Prałata Kwaśnego i modlimy się o szybką poprawę jego zdrowia.

Prześladowania w Kraju trwają

Ani los uchodźców, ani smutny los naszej Ojczyzny nie poprawił się niestety w roku ubiegłym, i przyszłość pozostaje nadal niepewna.

Z jednej strony, prześladowania w Kraju nie ustają. Wielu rodaków naszych znika w nieznanych obozach koncentracyjnych; inni stają się ofiarami sądownictwa reżimowego w Polsce, zorganizowanego głównie do tępienia domniemanych przeciwników politycznych komunizmu. W tym względzie byliśmy w r. 1951 świadkami nowych procesów przeciw księżom, oficerom i przywódcom demokratycznym; obecnie reżim zabiera się do tych komunistów, których posądza o uczucia polskie przede wszystkim dlatego, ponieważ są pochodzenia polskiego. Głęboki niepokój w Kraju i na Wychodztwie wzbudziły deportacje ludności z wielkich miast w Polsce. Reżim pragnie bowiem z nich usunąć ludzi, których nie uważa za swoich przyjaciół. Obok tej akcji procesowo-policyjnej, idzie bez przerwy akcja mająca z robotnika i chłopa wydobyć wprost nieludzki wysiłek, przy nędznej płacy i braku najpotrzebniejszych artykułów codziennej *potrzeby, wywożonych masowo do Rosji i do Niemiec Wschodnich*. Los warstw pracujących stał się w Polsce wskutek tego tak nieznośny, że mimo kar i represji grożących ze strony reżimu dyktatorsko-policyjnego, doszło w roku ubiegłym do milczących strajków górników na Śląsku i tkaczy w Łodzi, oraz do głośnej manifestacji w Szczecinie przeciw zbrodniczej brutalności pijanego oficera sowieckiego.

Niemieckie roszczenia

Po tej stronie żelaznej kurtyny, Niemcy nie szczędzą wysiłków by nam odebrać nie tylko ziemie zachodnie, ale nawet nie tają apetytów na Gdańsk Pomorze, Poznańskie i Śląsk! Widocznie chcieliby mieć jeszcze nagrodę za zdradziecki atak na Polskę, za wymordowanie przeszło 6-ciu milionów jej obywateli, za zrabowanie i zniszczenie jej miast, za katowanie ludności i zmuszanie jej do ciężkich robót, za komory gazowe itp. Jest dowodem smutnego stanu duchowego i moralnego, że są koła, które zbyt przychylnie słuchają tych więcej niż czelnych zadań niemieckich!

Jedność, ale na zasadach demokracji

Masy polskie są zjednoczone w odpieraniu krzywd bądź już dokonanych, lub jeszcze grożących i jak były zjednoczone w walce z najeźdźcą, tak są jednomyślne w oporze przeciw tyranii. Wszyscy szczerze pragniemy, by jedność ta znalazła także swój wyraz w najszerszym porozumieniu między Polakami na Wychodztwie, celem przeciwdziałania akcji naszych wrogów. Nie wolno nam jednak szukać tego porozumienia kosztem zasad demokratycznych, gdyż w ten sposób nie tylko nie wyrażalibyśmy dążeń i przekonań uciśnionego narodu w Kraju, ale również zraziłibyśmy sobie demokracje zachodnie, od których pomocy zależy przecież przyszłość i prawdziwa niepodległość naszej Ojczyzny.

Pierwszym przeto naszym obowiązkiem jest ciągłe wskazywanie Zachodowi (który zna, niestety, aż zbyt dobrze, przedwojenne wybryki sanacji), że istnieje obóz prawdziwej demokracji polskiej, do którego Zachód może mieć zaufanie, a następnie, że w obozie tym jest zjednoczony cały naród polski z nielicznymi tylko wyjątkami.

Historyczna deklaracja narodów wschodniej Europy

Pod tym względem, ważnym wydarzeniem, w toku ubiegłego roku, była wspólna deklaracja celów i zasad wyzwolenia narodów środkowej i wschodniej Europy podpisana w Independance Hall, w Filadelfii, 2-go lutego 1951 przez przedstawicieli 10 narodów Europy środkowej i wchodniej ze St. Mikołajczykiem na czele w obecności wysokich osobistości amerykańskich. Kandydujący obecnie na Prezydenta Stanów Zjednoczonych, senator Stassen oświadczył, że deklaracja ta będzie kiedyś uroczyście ogłoszona we wszystkich 10 stolicach podpisujących narodów...

Los naszej Ojczyzny jest ściśle złączony z wydarzeniami na arenie międzynarodowej. W kończącym się roku, jak za lat poprzednich, najważniejsze wydarzenia w tej dziedzinie powiązane były z rozwojem sił dwóch ścierających się bloków państw, zachodniego i wschodniego.

Klęska komunistów na Korei i w Indochinach

W tej rozgrywce dwóch światów, blok państw chrześcijańskich rośnie na siłach. Dzięki temu, m.in. sytuacja na Korei zmieniła się radykalnie i zanosi się tam obecnie na zawieszenie broni. Dalszy rozrost sił Zachodu może w pełni utwierdzić prawdziwy pokoj na Dalekim Wschodzie i przeszkodzić przerzuceniu sił czerwonych na południowy teatr wojenny, zwłaszcza po zawarciu pokoju z Japonią i sojuszu kraju tego ze St. Zjedn.

Podobnie jak na Korei, siły gen. de Lattre de Tassigny zadały komunistom, w ciągu ubiegłego roku, szereg dotkliwych klęsk. Jest to jedyna droga, która może odstraszyć Chiny od dalszych agresywnych zamiarów. Po przykładzie koreańskim wiedzą zresztą, że mogłyby się także w Indochinach znaleźć w obliczu wojsk O.N.Z.

Zagadnienie arabskie

Od wzrostu sił Zachodu zależy, czy Rosja sowiecka będzie chciała i umiała wykorzystać powstałe w zeszłym roku trudności W. Brytanii w krajach arabskich. Nie ulega wątpliwości, że zarówno zatarg o Kanał Sueski jak i o naftę perską zawiera materiał nader wybuchowy. Prawicowe koła perskie i egipskie, w dużej mierze odpowiedzialne za obecny stan rzeczy, igrają z ogniem, który może ich samych dotkliwie poparzyć.

Jednak nie od Suezu, Abadanu, Indochin czy Korei, zależeć będzie ostatecznie przyszłość pokoju na świecie, gdyż mimo swojej wagi gatunkowej wydarzenia tamtejsze nie mają same w sobie decydującego znaczenia.

Czy w tym roku nastąpi rozgrywka między Wschodem a Zachodem?

Wiele przemawia za tym, że w rozpoczynającym się roku mogą nastąpić wydarzenia rozstrzygające w rozgrywce między Wschodem i Zachodem. Zachód ma nadzieję, że władcy Rosji zrozumieją, iż polityką swoją prowadzą kraj swój do zguby, i że dadzą się przekonać przez należycie silne i zjednoczono gospodarczo, politycznie i wojskowo demokracje, iż mądrzej jest rozpocząć erę prawdziwej współpracy, której nie można sobie wyobrazić bez przywrócenia wolności ujarzmionym narodom Europy środkowo-wschodniej.

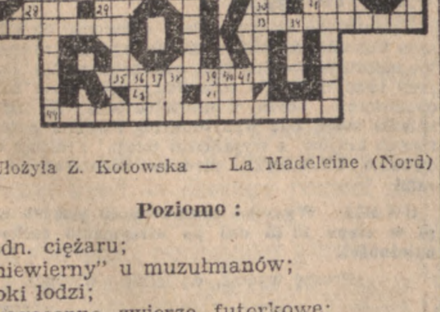
M. A. W. Kwiatkowski (syn).

Oddając Śląsk dynastii Luksemburgów, Kazimierz Wielki popełnił błąd fatalny

Rok 1339 oznacza zagarnięcie przez niemiecką dynastię Luksemburgów Śląska, który ostatecznie w 1742 roku włączony został do Prus. Utratę Śląska poprzedziło w 1250 r. zrabowanie przez Brandenburgię kluczowej Ziemi Lubuskiej. Pomorze zachodnie po śmierci ostatniego dynasty piastowskiego w 1637 r. staje się łupem Brandenburgii i Szwecji. Wreszcie Prusy Wschodnie w 1228 r., oddane w zarząd Zakonowi Krzyżackiemu, po kilku wiekach nieustannych walk Rzeczypospolitej z przeniewierczymi mnichami wchodzą w skład Prus, które za wielkiego grabieżcy Fryderyka i jego następcy przejmują całość ziem utraconych na zachodzie przez Polskę.

Oddając rdzennie polski Śląsk Niemcom Kazimierz Wielki okupił tym „podarunkiem" spokój, ale stworzył przyczynę nieszczęść Polski. Jak dalece Śląsk był polskim, tego dowodem, że polskość w nim utrzymała się mimo niewoli przez 600 lat. Za to poszliśmy na wschód zdobywać ziemie niepolskie, których spolszczyć nie zdołaliśmy, co osłabiło Polskę. Bez Śląska Fryderyk II nie mógł myśleć o rozbiorze Polski, a zdobycze na wschodzie wprowadziły nas w konflikt z Ukrainą i Moskwą. Strategicznie zaś Śląsk jest platformą do uderzeń na Warszawę, gdyż równina nie stanowi przeszkód dla atakującego.

Krzyżówka nr. 30



Ułożyła Z. Kotowska — La Madeleine (Nord)

Poziomo:

1 jedn. ciężaru;
3. „niewierny" u muzułmanów;
4. boki łodzi;
6 drogocenne zwierzę futerkowe;
7. litera fonetycznie;
8. rodzaj powozu (wspak);
10 jedn. elektr.;
11. nuta;
12. skrót pisarski;
13. wrzawa inaczej;
14. ciało niebieskie;
16. zgrzebna koszula pokutnicza (wspak);
20 nuta;
21 przydomek generała amerykańskiego;
22. zaimek;
23 skromność, prostota inaczej;
28 ryba;
29 litera fonetycznie;
30. nuta;
31. „gdzie" w gwarze śląskiej;
32. przesadne, ubóstwianie (wspak);
33. wyznawca filozofii wieków średnich;
35. wyznawca religii, której twórcą był syn Abrahama i Agary;
42. skrót: „trzeci" w jęz. martwym;
43. „ja" w jęz. martwym;
44 poemat Ignacego Krasickiego

Pionowo:

1. członek okręgu kościelnego;
2. „ksiądz" w gwarze ludowej;
3. lekarz chorób skórnych (wspak);
5. żołnierz obsługujący armatę (wspak);
6. ptak morski (wspak);
8. karta;
9. przymierze mocarstw (ć - c);
13 zasłona okienna;
14. litera grecka;
15. członek narodu europejskiego;
17. niedołęgi;
18. urzędowe wydalenia lokatorów;
19. kłamstwa inaczej;
24. inaczej nieścisłości, błędy (wspak);
25 międzynarodowa organizacja (wspak);
26. część twarzy;
27 jarzyna (ś-s);
34. poeta francuski;
36 liczba;
37. dopływ Renu;
38. papuga;
39. pierwiastek gazowy (wspak);
40. jarzmo in.;
41. część dzieła;

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 28 nadesłał

Józef KASPRZAK z Sinceny (Aisne).

Nagrodę w postaci książki („Quo Vadis" — Henryk Sienkiewicz) otrzymał p. **KASPRZAK.**

Rozwiązanie krzyżówki nr. 29

Poziomo: 1. dno; Wśród nocnej ciszy; kok; 2. za; paw; anioł; orze; ha; 3. iwa; kij. Iza; kir; 4. sanki; aria; om; fason; 5. kocz; 6. jad; domowe; 7. al (aluminium); 8. Kritiania; war; 9. traktat; garnki; 10. epigram; rasa; 11. pot; im; inna; 12. lis; litr; 13. je; my; 14. jol; alasz; akta; 15. krok; od; kadet; 16. mennica; Baltazar; makatka.

Pionowo: 1. Dzisiaj w Betlejem; 2. nawa; poi; 3. na; ipsylon; 5. kilometr; 6. śpira; 7. raj; amazonka; 8. ów; 9. antrakt; ob; 10. na; ar; ka; 11. on; akr; italika; 12 ci; ro; lot; 13. nowicjat; Ada; 14. eł; azot; 15. Agnieszka; 16. co; na; ar; 17. ir; ir; 18 szambelan; em; 19 zez; Kruc,ata; 20. Ifigenia; 21. Sarmata; 22. ks (książę); antyk; 23. Ohio; Ona; ni (nikiel); tok; 24 karnet; Wigilia.

Porównanie sił Rosji i Stanów Zjedn.

(Korespondencja własna „Narodowca")

W jednym z numerów "Yale-Review", czasopisma amerykańskiego uniwersytetu Yale, p. Kathleen Thayer przeprowadza wnikliwą a zarazem interesującą następującą analizę sił Rosji i Stanów Zjedn.

Nadmiar kobiet i dzieci obniża wydajność sowiec. świata pracy

W obecnych granicach ZSRR żyje 180 do 200 milionów ludzi, w przeciwieństwie do 150 milionów obywateli w USA. Cyfry te jednak nie naświetlają wyczerpująco obrazu rzeczywistości i zmieniają swą wymowę o ile uwzględni się szereg innych, ważnych okoliczności. I tak, skrupulatnie zebrany materiał wykazuje, że Rosja obok wysokiego przyrostu naturalnego, posiada niewspółmiernie duży procent zgonów. To znaczy, iż w globalnej sumie mieszkańców Rosji, znajduje się znacznie większy odsetek noworodków i dzieci, aniżeli w Ameryce; dzieci, z których jeszcze wiele umrze, zanim staną się pełno-produktywnymi członkami społeczeństwa.

Innym czynnikiem rzadko branym pod uwagę jest nieproporcjonalnie ograniczona ilość mężczyzn w stosunku do całej ludności ZSRR. W 1939 r. naliczono w Rosji ponad 7 milionów więcej kobiet aniżeli mężczyzn, zaś ostatnia wojna powiększyła jeszcze bardziej przewagę niewiast. Jakkolwiek jednak układ ludnościowy Rosji i USA, pod względem płci i wieku, jest bardzo odmienny, to z drugiej strony, różnica między ilością zdolnych wojskowo mężczyzn w obu krajach nie jest tak daleko duża, jak różnica między liczebnością ich narodów. O ile obliczania prof. Timoszewa o stratach sowieckich z lat 39-45 przyjmiemy za prawdziwe, to możemy przypuszczać, że obecnie znajduje się w ZSRR około 37 milionów mężczyzn w wieku 15 do 44 lat, w stosunku do 33 milionów w Stanach Zjednoczonych.

Klasy pracujące w ZSRR, do których wliczono miliony kobiet i dorastającej młodzieży, wzięte jako całość, są oczywiście większe od amerykańskiego świata pracy. Nadmiar kobiet w ogólnej ilości mieszkańców Rosji, nie wpływa jednak na obniżenie siły roboczej kraju w tym stopniu, co nieobecność w toku pracy mężczyzn, odbywających służbę wojskową. Dzieje się to dlatego, ponieważ kobieta sowiecka jest wprzągnięta do najbardziej ciężkich zawodów i prac, tj. takich prac, jakie na Zachodzie wykonują wyłącznie mężczyźni.

Czynniki przewagi U.S.A.

Przechodząc z kolei do innych aspektów tego zagadnienia, autorka stawia pytanie: Co jest przyczyną „słabości" przemysłu sowieckiego, który aczkolwiek pędzony „całą parą", osiąga jedynie czwartą część wydajności amerykańskiej?

Odpowiedź jest prosta. Otóż w pewnym względzie wszystko zależy od efektów pracy chłopa, tego prostego chłopa, jakiego żmudnym trudem zrodzony plon, stanowi podstawę ludzkiej egzystencji. Każdy przecież musi się należycie odżywiać by móc żyć i wydajnie pracować. Jak wykazują statystyki, kołchoźnik sowiecki posiada stosunkowo mierną wydajność. Wyprodukowane przezeń artykuły rolne, wystarczają na pożywienie zaledwie 2 rodzin, wliczając w to własną, podczas gdy z owoców pracy fermera amerykańskiego, poza własną rodziną, może wyżyć jeszcze pięć innych! Zestawienie to dało podstawę do wyliczeń, z których wynika, iż istotne efektywy robocze ZSRR, niezwiązane bezpośrednio z rolnictwem, wynoszą prawdopodobnie 40 do 45 milionów ludzi, w stosunku do 55 milionów w Stanach Zjedn. Niezależnie od dziesięciu milionów ludzi przewagi w przemyśle amerykańskim, robotnik przemysłu sowieckiego ustępuje znacznie pod względem wydajności koledze amerykańskiemu. Ten ostatni bowiem, obok udoskonalonych metod pracy posiada w dyspozycji najbardziej nowoczesne maszyny i urządzenia, których jest brak robotnikow. sowieckiemu. Z tych właśnie względów, wydajność ogólna sowieckiego świata pracy, niezwiązanego z gospodarką rolną, nie przekracza jednej czwartej produkcji przemysłowej USA.

Wielka armia, ale niski poziom życia

Przyczyna dla której Rosja jest w stanie utrzymywać tak potężną armię, oraz produkować tysiące czołgów, samolotów i setki łodzi podwodnych, leży właśnie w niskiej stopie życiowej jej mieszkańców. Nie mamy wątpliwości — stwierdza p. Thayer — iż przeciętny obywatel sowiecki nie produkuje więcej od jednej czwartej tego, co produkuje przeciętny Amerykanin, ale mamy wątpliwości czy posiada on możność nabycia ze swego zarobku więcej od jednej dziesiątej tego, co nabywa robotnik amerykański! Ta niezwykle duża rozpiętość cyfr, wskazuje wyraźnie na rodzaj drogi jakiej użył Związek Sowiecki aby stać się tą potęgą militarną, jaką jest dziś. Rozbudowa sił militarnych Sowietów kroczyła i nadal kroczy drogą bez przykładnego wyzysku mas pracujących i kosztem przestawienia poważnej części przemysłu na produkcję wojenną, redukując w taki sposób przemysł lekki, pracujący na potrzeby ludności!

Jednakże u podstaw siły sowieckiego kolosa, w porównaniu z Zachodem, leży i jego potencjalna słabość! O ile bowiem zważymy, że siła nabywcza przeciętnego robotnika USA jest około dziesięć razy większa od zdolności nabywczych Rosjanina, to możemy być pewni, iż w razie gdyby naprawdę szło „na upartego", Stany Zjedn. będą mogły przestawić 90 procent przemysłu lekkiego na cele wojenne nie ryzykując obniżenia stopy życiowej poniżej poziomu sowieckiego!

Wymowa porównania

W bieżącym roku finansowym Stany Zjednoczone wyasygnowały 57 miliardów dolarów na siły obronne. Oblicza się, że w tym okresie czasu amerykański świat pracy wydatkuje dla własnych potrzeb conajmniej 180 miliardów dolarów. Z sumy tej Amerykanie mogliby poświęcić poważną część na potrzeby armii, gdyby od takiej ofiary uzależnił się byt ich narodu i państwa. W przeciwieństwie do tych kolosalnych możliwości USA Rosja sowiecka, której narody już obecnie wegetują na poziomie ubóstwa i niedostatków, nie będzie w stanie dokonać dalszego przestawienia przemysłu na potrzeby wojenne bez dalszego pomnażania ilości zgonów oraz obniżania wydajności robotnika! Co gorzej, nawet gdyby cała ludność Rosji przestała w ogóle jeść, a pełnię siły produkcyjnej przeznaczyła na rozbudowę maszyny wojennej, to i tak reżim moskiewski nie uzyskałby więcej niż 60 miliardów dolarów, gdyż taka jest wartość ogólna wszystkich gałęzi narodowej gospodarki ZSRR i służb publicznych włącznie.

Państwa Kominformu

Te same rodzaje przewagi, jedynie w skali znacznie większej, odnoszą się i do drugiego mocarstwa komunistycznego — czerwonych Chin. — Kraj ten, jak i Rosję, cechuje również niska wydajność chłopa na roli, w rezultacie czego Pekin zatrudniać musi ponad trzy czwarte całej ludności przy produkcji rolniczej. W tych warunkach Mao-Tse-Tung nie posiada dostatecznych sił i możliwości dla uzbrojenia tak potężnej armii, jaką w razie potrzeby mogą wystawić USA. Ameryka pospólnie z Europą zachodnią i krajami Wspólnoty Brytyjskiej reprezentują olbrzymi potencjał produkcyjny, potencjał którego nie są w stanie zrównoważyć Chiny łącznie z blokiem sowiecko-satelickim! Państwa lenne Rosji z wyjątkiem Czechosłowacji, należą do rzędu krajów gospodarcza zacofanych, krajów które muszą połowę do trzech czwartych rozporządzalnej siły roboczej osadzić na roli, chcąc im i reszcie ludności zapewnić środki do życia! W przeciwieństwie do tego, większość państw demokratycznych skupionych w okół Ameryki, osiągnęła znacznie wyższe stadium produkcji i wytwarzając dostatnio żywności, angażuje w gosp. rolnej jedną szóstą do jednej trzeciej ogółu roboczych sił.

Powyższy przegląd sił, wykazuje między, innymi jedną z prawd współczesnego świata: Nie można mierzyć siły jakiegoś kraju, ilością jego mieszkańców. Czasy, kiedy decydował ten czynnik, należą do przeszłości. Obecnie, decydującym czynnikiem w tym względzie są raczej zdolności narodu, jakie pozwalają na odciągnięcie z cywilnej produkcji poważnych sił roboczych do przemysłu zbrojeniowego, bez potrzeby obniżania stopy życiowej dopuszczalnego poziomu. „W tej dziedzinie — kończy p. Thayer — potencjał złączonych sił Zachodu jest niemal bez granic. Lecz świadomość tego faktu nie może być przyczyną lekceważenia gróźb, co bądź potężnego i niebezpiecznego przeciwnika!"

S-ki

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Giermkowie Becka starają się go wybielić!

Londyn (Od wł. koresp.). — Olbrzymia większość społeczeństwa polskiego jest zgodną w potępianiu polityki ś.p. J. Becka. Człowiek ten był nie tylko odpowiedzialny za śmierć gen. Zagórskiego i za Brześć i wszystkie jego okropności (będąc wówczas ministrem w Prezydium Rady Ministrów i bezpośrednim rozkazodawcą Kostka-Biernackiego); **był on odpowiedzialny właśnie za fatalną politykę „uniezależnienia Polski od Francji" i ugody z Niemcami,** która przekreśliła całe dzieło Romana Dmowskiego jako twórcy **związania Polski z Zachodem i skończyło się katastrofą wrześniową 1939 r.** (Sojusz z W. Brytanią był spóźnioną próbą odrobienia złego). P. Kirkien, który był wysłańcem Becka w Berlinie, a dziś jest wydawcą londyńskiego dziennika polskiego, i jego zespół sanacyjny są oczywiście innego zdania. Toteż oni obecnie wbrew wszelkim faktom i dokumentom wybielać chcą Becka z okazji wydania jego pamiętnika. Tymbardziej wszystkie polskie czynniki demokratyczne winny się odciąć od tego wydawnictwa i jego sanacyjnych popleczników.

Ar.

Wersal w „Radzie Narodowej"

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Nowa „rada narodowa" (sanacyjno-masońska) obraduje. Nikt nie bardzo wie nad czym, ale, jak słychać, fabrykowane tam są różne „ustawy", na przyszły użytek, zredagowane prawniczo przez tak zasłużonego ongiś w układaniu Konstytucji Kwietniowej p. B. Podoskiego. Jednomyślność w „radzie" nie pozostaje bynajmniej za znaną jednomyślnością innych totalistycznych „ciał parlamentarnych".

Sądząc z wypowiedzi radnego Hrabyka, „rada" jest też jednomyślna w potępianiu na równi „rady politycznej" i Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego. W szczególności epitet „zbrodniarz" jest ze staranną „bezstronnością" rzucany zarówno w stronę Mikołajczyka i Popiela, jak i pod adresem Ciołkosza i Bieleckiego. Rada posiada nawet swój organ „Tygodnik Polski", finansowany ze „skarbu narodowego" a czytany wyłącznie przez radnych i ich przyjaciół z „rządu".

Ar.

9 milionów 235 tys. zorganizowanych pracowników w W. Brytanii

LONDYN. — Według ogłoszonego ostatnio komunikatu brytyjskiego ministerstwa Pracy ogólna liczba członków syndykatów W. Brytanii wynosiła w r. 1950 — 9.235.000 osób wobec 9.167.000 w końcu 1949 r. Cyfra ta, która obejmuje również członków syndykatów nie zarejestrowanych i syndykatów Północnej Irlandii, wykazuje zmniejszenie się liczby zrzeszonych mężczyzn o przeszło 42.000, a powiększenie liczby zrzeszonych kobiet o około 10.000.

Na skutek połączenia się małych syndykatów lub też wchłonięcia małych przez większe syndykaty przy końcu 1950 roku było w W. Brytanii 704 syndykatów, wobec 716 w r. 1949. 2/3 ogólnej liczby członków tych syndykatów należało przy końcu 1950 r. do siedemnastu największych syndykatów. Prócz tego 90 % zrzeszonych należało do 92 syndykatów liczących ponad 10.000 członków.

Cywilne lotnictwo brytyjskie

LONDYN. — Stowarzyszenie brytyjskich konstruktorów lotniczych podało do wiadomości w ubiegłym tygodniu, że samolot o napędzie odrzutowym „Comet" i samolot „Viscount" dokonały 2.500 godzin lotu ponad 30 krajami, czyli prawie wszystkimi krajami Europy, Afryki, Środkowego i Dalekiego Wschodu.

Zamówienia dokonane przez zagraniczne firmy na te dwa rodzaje samolotów przewyższyły 7.500 000 funtów (czyli około 7.500.000.000 franków).

Brytyjskie siły zbrojne w Malezji

LONDYN. — Winston Churchill, premier W. Brytanii podał w Izbie Gmin następujące szczegóły, dotyczące walki prowadzonej przeciwko bandytom komunistycznym w Malezji:

„Mamy w Malezji — powiedział premier brytyjski — 40.000 wojsk, w tej liczbie 30.000 Brytyjczyków i 10.000 Gurkhów. Trzeba do tego dodać około 60.000 policji i liczne pomocnicze jednostki, które w części poświęcają swój czas na walkę.

„Utrzymanie tych wojsk kosztuje około 50.000.000 funtów rocznie, nie licząc sum wydatkowanych przez miejscowe władze".

WYŚCIG POPRZEZ OCEAN

czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 5)

O, Rob posiada zdolność wyczuwania spraw i ludzi! Istotnie, Brookfellerowi [illegible] chodzi na taras klubu i oto rozważa:

— A jednak ten Holender jest szybszy niż ja. „Laura" co roku wygrywała konkurs, a tym razem klapa... Boli to dumę żeglarza, ale z drugiej strony trzeba wyznać przed sobą, że ten kapitan Rob nie jest byle kim... Gdybym tak zajął się nim?

Propozycja milionera

Wieczorem, po wręczeniu nagrody i odznaczeń uczestnikom konkursu, odbywa się w pawilonach klubu wielki bal. Wszyscy są w jak najlepszych humorach.

Do stolika, przy którym siedzą Rob i Roy (no i nieodstępny pies Ship), zbliża się Brookfeller. Nie bawiąc się w grzecznościowy wstęp, siada i prosto podsuwa kapitanowi propozycję:

— „Rotterdam" jest dobrym statkiem — powiada — ale mój jacht na dłuższą odległość jest napewno lepszym... Czy nie zechciałby się pan zmierzyć ze mną jeszcze raz kapitanie?

Rob wzrusza ramionami, jakby chciał odrzec, że go to nic a nic nie obchodzi. Bynajmniej nie broni swego jachtu, nie jest przecież pysznym ani małostkowym, lecz przeciwnie, odpowiada uprzejmie:

— Bardzo możliwe, panie Brookfeller...

Taka niewzruszoność Roba jeszcze bardziej podnieca milionera.

— Czy nie zechciałby pan, kapitanie, podjąć ze mną wyścigu, ale tym razem na dłuższym szlaku? — zapytuje uparcie. — Naprzykład obaj aż do Holandii?

— O, nie, nie! — śmieje się Rob. — Nie mam na to ochoty. Pan wybaczy, ale wolę odbywać podróż całkiem swobodnie, według swego upodobania....

W tej chwili na nowo odzywa się orkiestra jazzowa i Rob z Royem, przeprosiwszy gościa, zbliżają się do Margi i Wali, by z nimi zatańczyć.

Niebawem na sali rozlega się donośny głos. To Brookfeller ogłasza swą propozycję:

— Przeznaczam 500 tysięcy dolarów dla zwycięzcy! Kto chce uczestniczyć w wyścigu, do mnie! Do mnie! Bliżej!

Podchodzi doń dwóch zainteresowanych, których Rob jeszcze nie zna.

— Idź, Rob — szepce mu Wala. — Powinieneś się też zapisać. Zobaczysz, że znów zdobędziesz nagrodę...

Rob uśmiecha się beztrosko. Cóż pocznie z tymi wszystkimi pieniędzmi? Namyśla się. Mniejsza o nagrodę, to prawda, ale odzywa się w nim żyłka ambitnego marynarza. Taki wyścig to niemała dla takiego jak on charakteru pokusa.

Skinieniem głowy odpowiada Wali, że dał się przekonać.

(Ciąg dalszy nastąpi).



PRZYJACIEL DZIATWY



Ostatnia służba choinki

— Trzeba rozebrać choinkę, — powiedziała mamusia. — Już wyschła i igły oblatują. Ciągle zamiatam i ciągle ich pełno na podłodze.

Dzieci nie protestowały. Choinka stojąc w ciepło opalonym i często zakopconym dymem papierosów pokoju, straciła swoją śliczną zieleń i spod bogatych ozdób ukazywała suche, nagie gałązki.

Dwa tygodnie temu, gdy przyniesiono ją z lasu, była tak piękna, że głośne okrzyki zachwytu powitały ją w progu. Potem ustrojono ją w złote i srebrne łańcuchy, w migotliwie błyszczące gwiazdy, w różno-kolorowe kule. A w dzień wigilii koniec każdej gałązki rozbłysnął blaskiem świeczki i rozradowane, dziecięce głosy otoczyły drzewko, przyjazną falą. Choinka choć strojna, jak panna młoda na krakowskim weselu, nie poczuła dumy ani próżności. Wychowana w lesie, soki odżywcze ciągnęła prosto z ziemi, a myśli prosto z nieba. Więc i teraz, kiedy przyszła między ludzi, przyniosła serce ochotne do służenia i pełne wesela. A gdy ogołoconą z ozdób rzucono na śmietnik, nie zaczęła opowiadać puszkom od konserw, dziurawym garnkom i połamanym pudełkom o swojej minionej wspaniałości, tylko leżała cichutko i raz jeden westchnęła: „Szkoda, że już nikomu nie jestem potrzebna."

Zmierzchało się, gdy na podwórko przyszedł stary, zgarbiony człowiek. Choć mróz był silny, nie miał płaszcza, tylko wypłowiały szalik otaczał chudą szyję. Pochylił się nad śmietnikiem i siną, zniekształconą reumatyzmem ręką, zaczął grzebac wśród odpadków. Nagle twarz jego rozjaśniła się. Ujrzał w kącie choinkę. Zdziwił się, że ktoś może coś tak cennego jak drzewo wyrzucić na śmietnik a cieszył się, że właśnie on pośród biedaków trafił na choinkę.

— Zaniosę Kundzi, — myślał o żonie, — jakże się ucieszy, że się trochę ogrzeje.

Stara Kunegunda siedziała na nędznym łóżku, okryta różnymi szmatami i dygotała z zimna. To też radość była wielką, kiedy mąż połamał drzewko i na pustym kominku rozpalił ogień. Przysunęli się blisko paleniska i drżące ze starości ręce wyciągnęli do ciepła.

A choinka poczuła się bardzo szczęśliwą. Drzewo nie cierpi, kiedy się pali, bo to jego właściwość przyrodzona. Przeciwnie, cudowna przemiana w ogień napełnia je radością. Nasza choinka zaczęła trzaskać wesoło, wyrzucać złote iskry i strzelać jasnym płomieniem, którego blask migocąc na ścianach nadawał nędznej izdebce odświętny wygląd. Zaczęła się modlić:

— Spraw, o Boża Dziecino, aby tajemnica ognia, od kolebki towarzyszka każdego człowieka, przywróciła tym opuszczonym, smutnym ludziom, wspomnienie wszystkich dobrych chwil ich życia. Niech patrząc w moje światło, odnajdą twarze bliskich, którzy rozproszyli się po świecie, albo odeszli już z tej ziemi. Niech w blasku moim rozproszy się rzeczywistość, a złudne szczęścia powróci ku ich starości

Różowa poświata padła na pomarszczone twarze i nagle zaczęli się uśmiechać bezzębnymi ustami i pytać jedno drugiego:

— A pamiętasz to? A pamiętasz tamto?

Na dworze mróz był wielki. Ludzie szli prędko trąc uszy i bijąc w ręce dla rozgrzewki Koło lepianki staruszków zatrzymał się przechodzień i powiedział

— Będzie pogoda, bo dym idzie tak prosto w górę.

I ku wygwieżdżonemu niebu wznosił się lekki pióropusz dymu. To była dusza choinki, która skończywszy na ziemi swoje zadanie, odpływała radosna ku wiecznej szczęśliwości ludzi dobrej woli.

Aneri

Zosienka deklamuje przed Ministrem

Mała, bardzo nieśmiała Zosia, wygłosiła śliczną deklamację przed ministrem Zdrowia, p. Ribeyre, podczas uroczystości otwarcia Wystawy Dziecięcej w Paryżu.

(Foto: Record)



Ach, ten Blaki!

Filip przechodził uporczywą grypę. Nic w tym dziwnego. Wybiegał z ciepłego pokoju na dwór, nie nałożywszy palta. Kiedy rodzice zwracali mu uwagę, miał stale gotową odpowiedź: „Przecież ja tylko na chwileczkę!" Właśnie ta chwileczka wystarczyła, żeby złapać grypę. Gorączka go wymizerowała.

— Niech pani chłopca teraz dobrze odżywia — przykazał doktór, gdy poraz ostatni odwiedził pacjenta.

Mamusia ściśle stosowała się do przepisu lekarza, z czego najbardziej był zadowolony Blaki — biały zwinny foksterier z czarną plamą nad lewym okiem. Filip jeszcze nie zaczął wychodzić, więc nie bardzo miał ochotę do jedzenia, za to Blakiemu dopisywał świetny apetyt. Dopomagał więc swemu małemu panu do zjadania odżywczych potraw. Robił to prędko i pod stołem, jak by rozumiejąc, że to nie on, a Filip ma się dobrze odżywiać.

— Babunia zgotuje nam dzisiaj tłusty rosół — poprosiła mama chłopca — z lanymi kluseczkami. Już zamówiłam kilo wołowiny u rzeźnika.

— Dobrze córeczko — odpowiedziała babusia — wcześnie go nastawię, tylko jeszcze pójdę do sklepu, żeby dokupić włoszczyzny.

W domu pozostał tylko Filip z Blakiem. Usiedli pod oknem, w fotelu. Pies wtarabanił się również na fotel, korzystając z nieobecności domowników, a łebek oparł o kolana chłopca, który czytał „Chatę Wuja Toma". Książka była szalenie zajmująca.

Babcia wróciła ze sklepu i słychać było, że krząta się po kuchni. Po chwili wchodzi do pokoju: — Szukam wszędzie tego mięsa, o którym mamusia wspominała, ale nie mogę go znaleźć. Widocznie rzeźnik zapomniał o obstalunku. Poproszę Marysię, żeby wsiadła na rower i pojechała po tę wołowinę a przykażę jej powiedzieć kilka słów do słuchu temu niesumiennemu kupcowi. Od tylu lat nas obsługuje, wie, że nasz Filip był chory, czy nie powinien to na czas dostarczyć obstalunku? Ach, czasy, bo czasy!

Wraca Marysia - sąsiadka z miasta, tak pedałowała, że aż jej tchu brak: — Proszę babuni, rzeźnik powiada, że przed godziną przysłał mięso. Chłopiec położył je na stole, Drzwi były uchylone, a widocznie psa nie było w domu, bo nie ujadał i chłopiec mógł wejść do kuchni.

— Dziękuję ci duszko! — babcia całuje dziewczynkę i daje jej mandarynkę w podzięce za trud. — Pomóż mi poszukać tego mięsa, bo może ja niedowidzę.

Filip poznał głos Marysi, odłożył książkę i teraz cała trójka szuka owej wołowiny.

Mamusia Filipa wróciła do domu, a słysząc, co się stało, również przegląda kuchnię. Może babcia, która ma złą pamięć, odłożyła mięso do spiżarni?...

Babcia czuje się dotkniętą: „Jak ci mówię, córeczko, mogę przysiąc, żem żadnego mięsa nie wzięła dzisiaj do ręki.

— Niech się mateńka nie gniewa, ale czasami pamięć ją myli... uspakaja babunię pani domu. — Pamięta mateńka, jak to było z tą galaretką agrestową?

— Pewnie, że nie zapomniałam. Wystawiłam ją za okno, a później przeszukałam cały dom... Ale z szynką, co zniknęła, to nie była moja wina, a nieznośnego Blaki — broniła się babunia.

— Gdzie jest pies? — zapytała mamusia Filipa.

— Nie wiem — zadziwił się chłopiec — spał u mnie i nagle zniknął...

— Czy to czasami nie on jest sprawcą zniknięcia wołowiny?

Pójdę do ogródka i zobaczę.

Leży Blaki koło jabłoni i oblizuje się. Kiedy zobaczył swą panią, miast radośnie podbiec, szczekając i witając ją z młodzieńczo psim zapałem, aż trudno było go odpędzić, teraz popatrzał przez sekundę na przybyłą i czymprędzej w nogi...

— Ach, ty gałganie! Obwiniałam babcię o brak pamięci, a to obrzydliwe psisko buchnęło wołowinę. Napewno zakopał ją pod drzewem!... No tak, leży przykryta ziemią, obok kości, kawałka chleba i tłuszczu od szynki!...

Blaki robi zapasy, na wszelki wypadek, gdyby mu zapomniano dać jeść, będzie miał gdzie się nakarmić!...

— Już odkryła się tajemnica! — woła mamusia Filipa od progu. Blaki zakopał mięso pod drzewem!

— A bodaj go! — wykrzyknęła babunia. Żal jej mięsa, ale w głębi serca jest rada, że tym razem pamięć ją nie zawiodła!

— Mój Boże, a ja nagadałam rzeźnikowi, — kaja się Marysia.

— Teraz ja pojadę go przeprosić — uspakaja ją pani domu. Babunia zrobi nam sznycle: ty, Marysia, zjesz je z nami. A Blaki dostanie takie lanie, że na całe życie odejdzie go ochota od zakładania własnej śpiżarni pod drzewem...

Filip bardzo nie lubi, kiedy się bije psa. Rozumie jednak, że należy się złodziejowi kara. Żeby chociaż nie wrócił zaraz do domu. Później przejdzie nieco gniew.

Blaki jest mądry... Wrócił dopiero późnym wieczorem. Obawa, że mu się coś stało, złagodziła nieco oburzenie na jego przezorność i zamiłowanie do robienia zapasów.

Dostał w skórę, ale nie bardzo boleśnie.

Ciocia Aniela.

Idą dzieci do szkoły

Deszczyk pada,
Deszczyk rosi,
Choć go o to
Nikt nie prosi.
Deszczyk pada:
Kap, kap, kap.
Idą dzieci:
Człap, człap, człap.
Choć dziś dzionek
Nie wesoły,
Idą dzieci
Wprost do szkoły.
Deszczyk rosi:
Kap, kap, kap.
Dzieci człapią:
Człap człap, człap.
Nic że deszczyk
Rosi, pada.
Iść do szkoły
Dziatwa rada.
Bo z tej dziatwy
Każdy chwat,
Bo z nich każdy
Szkole rad.

„Dziecko, wstań!"

Dawno, dawno temu, w Palestynie (w Ziemi Świętej), żył sobie pewien pan nazwiskiem „Jaire". Był on przełożonym synagogi (świątyni żydowskiej). Miał on 12-letnią córkę. Historia nie mówi nam jak jej było na imię (nazwiemy ją Martą). 12-letnia Marta była dziewczynką jak każda inna dziewczynka w jej wieku. Lubiała się bawić z koleżankami, śmiać się, skakać... w tym wszystkim w niczym się nie odróżniała od innych dziewczynek. A jednak Marta miała w sobie coś co ją bardzo odróżniało od innych dziewczynek... miała wielkie dobre serce. Kochała wszystkich: swoich rodziców, dla których była promieniem słońca, koleżanki, które bez niej obyć się nie mogły, tak ich przywiązała do siebie swoim wielkim sercem, swoim miłym i grzecznym obejściem, swoją troską o ich dobro. Marta była zawsze uśmiechnięta, cieszyła się ze wszystkiego, smuciła się i była bardzo czuła na każdy ból i cierpienie u innych. Kochała bardzo kwiaty. Z wielkim wzruszeniem słuchała śpiewu ptasząt, wieczorami przed progiem domu długo nieraz wpatrzona była w zachodzące słońce. w gwiaździste niebo. Dumała i rozmyślała o nieskończonej wielkości i dobroci Tego, co to wszystko stworzył... o Bogu.

Marta miała w sercu swoim jedno wielkie, gorące pragnienie, które dniami i nocami nie dało jej spokoju, codziennie prawie słyszała od rodziców, od otoczenia, opowiadania o „Mesjaszu" (był to bowiem czas, kiedy Pan Jezus chodził po Ziemi Świętej). Słyszała, że Pan Jezus uzdrawia chorych, karmi głodnych, błogosławi dzieci, słodko przemawia, nazywa się dobrym pasterzem, że tłumy ludzi za nim chodzą, by słuchać jego słodkiej mowy, by być uzdrowionymi, otrzymać Jego błogosławieństwo. Dziewczynka oddech wstrzymywała, gdy była mowa o tym wszystkim. O! jakże pragnęła widzieć Go, słyszeć Jego słodką mowę. Czuć Jego świętą rękę nad swoją głową... O! gorąco, co dzień, modliła się o tę wielką łaskę. Aż pewnego dnia dziewczynka mocno zachorowała. Ojciec, stroskany, sprowadzał lekarzy i znachorów, nic oni nie pomogli. Dzieweczka coraz bardziej zapadała na zdrowiu i prawie już była umierająca. Wtedy znajomi doradzili rozpaczonemu ojcu, aby poszedł prędko po „Mesjasza", On ją uzdrowi. Ojciec wtedy zdecydował się i poszedł poszukać Pana Jezusa. Znalazł Go w niedalekim miasteczku, lecz trudno było przybliżyć się do Niego, tak wielki tłum Go otaczał. Z wielkim wysiłkiem więc utorował sobie dostęp do Niego, upadł u Jego świętych stóp i z płaczem błagał Pana Jezusa, by przyszedł uzdrowić jego córeczkę. Pan Jezus jakby z razu nie odpowiadał na Jego błaganie, lecz ojciec błagał dalej, aż przyszli do niego jego słudzy i szepnęli mu. „Daj spokój Mesjaszowi, twoja córka już umarła". Pan Jezus to usłyszał i mówił do rozpaczonego ojca: „Nie bój się, wierz tylko, a ona będzie uratowana".

Poszedł więc Pan Jezus do domu, gdzie umarłą dziewczynka. Wielki tłum ludzi szedł za Nim. Wszyscy płakali, że dziewczynka umarła. Pan Jezus z pełnym litości głosem mówił do płaczących: „Nie płaczcie, ona nie umarła, lecz śpi". Zastanowili się wtedy wszyscy, bo wiedzieli, że dziewczyka istotnie zmarła, a Pan Jezus mówi, że śpi. Faryzeusze zaś, którzy mocno nienawidzili Pana Jezusa za to, że im gorzką prawdę mówił, drwiąco się uśmiechali i myśleli sobie w swych nienawistnych sercach: teraz się ale złapie, mamy ładną okazję poniżyć Go w oczach ludu.

Pan Jezus tymczasem wszedł do izby, gdzie leżała zmarła dziewczynka. Kazał chodzić za sobą tylko rodzicom i trzem apostołom: Piotrowi, Janowi i Jakóbowi. Przystąpiwszy do łoża, gdzie leżała zmarła dziewczynka, Pan Jezus wziął ją za rękę i głośno zowołał: „Dziecko, wstań!" Dziewczynka która naprawdę była zmarła, otworzyła oczy i z anielskim uśmiechem spojrzała na Pana Jezusa. O! jaką szczęśliwa była w tej chwili, nikt tego opisać nie może. Spełniło się jej pragnienie gorące: Widzi Go! W swoim domu! Przyszedł ją wskrzesić, czuje na sobie spojrzenie Jego przenajświętszych oczu, od których bije nieskończona wielka miłość, dobroć i miłosierdzie.

Rodzice dziewczynki i wszyscy świadkowie tego cudu upadli na kolana i bezgranicznie radowali się, że ożyła dziewczynka. Nie wiedzieli jak podziękować Panu Jezusowi za uzdrowienie dziewczynki. Pan Jezus zaś mówił im pełnym dobroci głosem: „Dajcie jej coś do jedzenia".

Faryzeusze natomiast pospiesznie z wielkim lękiem i wstydem, trzęsąc się ze strachu, ze spuszczonymi głowami opuszczali miejsce tego wielkiego cudu. Wszystek lud zaś chwalił Boga, że taką moc dał Mesjaszowi. Pan Jezus szedł dalej po całej ziemi świętej, nauczając, uzdrawiając i wszędzie dobrze czyniąc.

Napisał dla kochanych dzieci polskich
Stefan Witkowski.

Dział Oświatowy
Kongresu Polonii Francuskiej

Nauka poprawnego pisania
(Ciąg dalszy)

Zmiękczenia przez i

a. Przepisywanie:

Mania i Zosia biegają po ogrodzie. Mają w rękach siatki na motyle. Łapią śliczne białe i niebieskie motylki. Zmęczyły się bieganiem. Usiądły na ławce. Patrzą na kolorowe kwiaty kwitnące w ogrodzie. Najładniejsze są niezapominajki, mówi Mania. A ja więcej lubię lilie, odpowiada Zosia.

b. Wypisz wszystkie wyrazy, w których nastąpiło zmiękczenie przez samogłoskę — i.

c. Napisz kilka podobnych wyrazów i ułóż z nimi zdania.

ą — ę

a. Wyrazy do przepisywania:

Mąka, kąkol, męka, kępa, prędko, gęsty, gęsi, wątroba, bąk, kąpiel, tępy, ręka, rąbać.

b. Pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Marysia pasie gęsi. Idzie z nimi na łąkę koło młyna. Koło młyńskie prędko się obraca. Miele zboże na mąkę. Na kępie pasą się konie. Dokuczają im bąki. Pastuszek kąpie się w rzece. Widać jego głowę i ręce nad wodą. Potym będzie rąbać gałęzie. Gęsi skubią trawę, a Marysia śpiewa.

c. Napisz kilka innych wyrazów mających — ą — lub — ę —.

ó wymienione z o

a. bór — bory   kościół — kościoły
wóz — wozy   szkółka — szkoła
stół — stoły   nóżka — noga

b. Pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Dzieci wybiegły ze szkółki jak rój pszczół. Szły obok małego kościółka. Za kościółkiem był staw. Tam mróz zamienił wodę w lód. Chłopcy poszli się ślizgać. Ale prędko zmarzły im palce u nóg. Wracając do domu, jeden z nich wpadł w rów.

c. Inne pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Jestem Polką. Moja mama i mój tatuś są Polakami. Mówimy po polsku. Mowa polska jest piękna. Wszyscy Polacy to naród polski. Polacy kochają swoją ziemię i swój język.

d. Podkreślić wyrazy w których jest — ó —. Podkreślić je i wytłumaczyć pisownię.

ów — ówka — ówna

a. Wyrazy do przepisania:

Bukiet tulipanów, pięć ptaszków, stalówka, główka, borówka, kowalówna, młynarzówna.

b. Pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Dzieci szkolne poszły do lasu na majówkę. Zbierały tam borówki i wiły wianki z kwiatów. Tak doszły do leśniczówki. Obok niej zobaczyły leśniczego, który niósł kosz grzybów. Za leśniczówką była duża polana. Tam kowalówna zobaczyła dwie krówki i stado baranów.

c. Wyszukać z pamięci pięć wyrazów, które kończą się na — ów — i pięć, które kończą się na — ówka —.

ó — niewymienne

a. Wyrazy do przepisania:

Józef, góra, róża, wróbel, jaskółka, król, żółtko, córka, pióro.

b. Pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Całe lato przebywał Józio w górach. Ze starym góralem chodził po pagórkach. Józio pokochał bardzo górali i góry. Wieczorem słuchał muzyki góralskiej. Mam dwa króliki. Mają one różowe pyszczki i białe futerka. Córka sąsiada Rózia sprzedała mi jajko, w którym były dwa żółtka.

c. Podkreślić wyrazy z literą — ó — i wypisać je.

Alfa

Gdy Wicek - harcerz był w lecie na wycieczce
(Opowiadanie obrazkowe)



Niepożądani goście w namiocie...

Julian Majcherczyk

W niewoli u Cyganów
Opowiadanie dla dzieci i młodzieży

ROZDZIAŁ V.
Wyjazd.

Po dwóch miesiącach systematycznych ćwiczeń w głębi wielkiego lasu, Maks i Hera stali się cyganiętami, z którymi można było się już pokazać między ludźmi. Cyganie byli pewni, że dwa miesiące wystarczyło, żeby u dzieci zatrzeć wszelkie ślady ich pochodzenia i przygotować je do nowego życia.

Pewnego dnia, o świcie, wóz cygański zaprzężony w jednego konia wyjechał z lasów. Na wozie siedziała Cyganka. Cygan szedł obok konia, trzymając go za uzdę, a przy nim szli Jurek i Halinka, potykając się co chwilę.

Kiedy wóz znalazł się na głównej drodze, Cyganka rzekła do Cygana:

— Może te dzieci już pojadą na wozie, bo się zanadto zmęczyły?

— Nic to nie szkodzi, — odburknął Cygan — Niech się nauczą biegać, bo to im się przyda.

— Ale widzisz, że Hera ledwo idzie... Gdy przyjedziemy do wsi, to nie będzie mogła pokazać tego, czego się nauczyła.

Ten argument poskutkował. Cygan zatrzymał konia i rzekł do dzieci:

— No, siadajcie na wóz! Niedługo zobaczymy ludzi. Pamiętajcie, co wam powiedziałem kiedyś... Nie rozmawiać z nikim, ani między sobą, ani próbować uciekać, bo zaduszę... Uważajcie tylko na moje znaki. Gdy się was ktoś będzie o coś pytał, odpowiadajcie: „Kalas bis kos nalum ni. Kimi afa hajaja!"

Dzieci umiały na pamięć te słowa, których je nauczył uprzednio Cygan Nie wiedziały, co one mają oznaczać ale musiały je powtarzać przy każde sposobności, żeby nie zapomnieć.

W pierwszej chwili, kiedy Cygan wspomniał o wyjeździe z lasu, Jurkowi zaświtała myśl, że może znajdzie się sposobność do ucieczki albo do wyznania wszystkiego dobrym ludziom. Ostatnia jednak groźba Cygana przekreślała wszelkie jego plany. Jurek bowiem wiedział, że Cygan jest zdolny do wszystkiego i drżał na samą myśl, co by się mogło stać z nim i Halinką, gdyby Cygan popadł w wściekłość.

Wieczorem Cyganie przyjechali do wsi, wzbudzając ogólne zaciekawienie. Przed jasno oświetloną karczmą, dzieci musiały pokazywać, co ich nauczyli Cyganie. Był to ich pierwszy publiczny występ, który zakończył się powodzeniem. Cygan obdarował dzieci kupionymi u Żyda w karczmie cukierkami, a Cyganka powiedziała, że jak będą jeszcze lepiej pokazywać sztuki, to kupi w mieście Halince czerwone koraliki, a Jurkowi organki

W następnym numerze
Rozdział VI. — Spotkanie z matką

Ołówek Tosia

— Pożycz, Tosiu, mi ołówka!
A Tosieczek ani słówka.
Oj, nieładnie tak chłopczyku
Dwa ołówki masz w piórniku,
Pożycz chętnie małej Zosi,
Gdy cię o to grzecznie prosi.
Brat udaje, że nie słyszy,
I zawzięcie coś rysuje:
Jak to w izbie kot czatuje
Na zwierzynę: szare myszy.
— A ja narysuję kwiatki;
Albo płotek wkoło chatki;
Daj mi Tosiu, ołóweczka!
Znowu prosi go dzieweczka.
A on rzecze do siostrzyczki:
Ja nic nie mam na pożyczki;
Zresztą dzieci nie rysują,
Bo ołówki zaraz psują,
I ty złamiesz mi ołówek.
Ale tych niedobrych słówek
Już nie słucha Zosia mała,
Tylko bardzo posmutniała
Toś rysuje wciąż w zapale
Kot się nie udaje wcale:
To za duży, to za gruby,
A mysz, bojąc się swej zguby,
Z norki wyjść nie ma ochoty.
Będę tam rysował koty!
Jeszcze czego! Lwa, tygrysa!
A najlepiej psa Budrysa.
Wielki, czarny a kudłaty,
Oto wiernie strzeże chaty.
Ale co to? Co się dzieje?
Ot, z rysunku sam się śmieje!
Patrzcień Rzecz to niesłychana:
Pies podobny — do barana!
Zasmuciłem siostrę małą,
I nic mi się nie udało,
Cała praca ma daremną,
Zochno chodź - no, rysuj ze mną!
W zgodzie bawmy się!
I miło —
I wesoło dzieciom było.

(—)

Książki praktyczne

PODRĘCZNY LEKARZ DOMOWY. Księga o największej wartości praktycznej dla każdego domu, opracowana przez szereg lekarzy-specjalistów, pod redakcją dr. Jana Jachimowicza. Pierwsza część książki poświęcona jest ludzkiej anatomii, fizjologii, zagadnieniom seksualnym, higienie: życia codziennego, małżeństwa i macierzyństwa, oraz pielęgnowaniu chorego i dezynfekcji. Część druga zawiera obszerny opis wszystkich chorób oraz podaje sposoby ich leczenia w domu i pod kierunkiem lekarza. Księga ta podaje również wskazówki w sprawie urządzenia apteczki domowej oraz niesienia pomocy w nagłych wypadkach. — 554 strony dużego formatu, 34 tablice i ilustracje całostronicowe, solidna oprawa płócienna. — Cena Frs. **2100.—**

H. Kuzlowa-Hawliczkowa: KUCHNIA PRAKTYCZNA (777 przepisów codziennych i wykwintnych). — Najlepsza polska praktyczna książka kucharsko-cukiernicza, która zawiera bogactwo przepisów, ułożonych pod hasłem: **smacznie, szybko, oszczędnie!** Książka składa się z pięciu obszernych działów: 1) przepisy, dotyczące normalnego, codziennego jedzenia, 2) przepisy „odświętne", obejmujące potrawy na przyjęcia lub uroczyste obchody rodzinne, 3) ciasta i ciastka wszelkiego rodzaju, 4) zapasy zimowe i bieżące, 5) wskazówki praktyczne urządzenia kuchni i zorganizowania pracy. KUCHNIA PRAKTYCZNA jest nieocenioną, zarówno dla doświadczonych gospodyń, jak również dla tych, które zaczynają prowadzić gospodarstwo. Nowicjuszki bowiem znajdą w niej wskazówki zasadnicze rozstrzygające trudności, napotykane na każdym kroku. Cena Frs. **1.260.**

M. Jęczalik: LEKCJE KROJU UBIORÓW DAMSKICH, DZIECINNYCH, BIELIZNY i MODELOWANIA. *Wysoce praktyczny, a jednocześnie* przystępny podręcznik, który dopomaga do nauczenia się sztuki krawieckiej bez pomocy nauczyciela. Przerobienie tego podręcznika umożliwi każdemu opanowanie kroju i modelowania nie tylko dla siebie i rodziny, ale także dla celów zawodowych. Liczne rysunki w tekście. — Cena Frs. **595.—**

R. Niemczyński: FOTOGRAF-PRAKTYK. Obszerny, nowoczesny podręcznik-samouczek dla amatorów i zawodowców. Podręcznik ten zawiera potrzebne wiadomości teoretyczne, ale główny nacisk położony jest (jak wskazuje tytuł) na stronę praktyczną. Wszystko, co jest związane z fotografią, jak np. znajomość kamery, technika fotografowania, dobór materiałów oraz wykonywanie wszelkich robót fotograficznych, urządzenie ciemni, zakładu fotograficznego itp. zostało omówione w sposób jasny i zrozumiały dla każdego. Liczne ilustracje. - Cena Frs. **1495.—**

St. Jodłowski i W. Taszycki: ZASADY PISOWNI POLSKIEJ i INTERPUNKCJI ZE SŁOWNIKIEM ORTOGRAFICZNYM. — Mieszkamy wprawdzie na obczyźnie, ale tym niemniej powinniśmy pisać po polsku prawidłowo i nie popełniać błędów ortograficznych. Polecamy doskonały podręcznik prawidłowej pisowni, który w formie bardzo jasnej podaje reguły, przykłady i wyjątki. Prawie dwie-trzecie książki zajmuje obszerny słownik ortograficzny, niezbędny dla każdego, pragnącego poprawnie pisać po polsku. Cena Frs. **350.—**

MAŁA ENCYKLOPEDIA POJĘĆ SPOŁECZNYCH. Niezwykle pożyteczna książka, która pozwala się zorientować w skomplikowanych problemach życia współczesnego. - Cena Frs. **275.—**

TWÓJ CHARAKTER I LOS NA TLE PLANET. (Astrologiczny poradnik na całe życie). Jaki wpływ wywierają planety na nasze życie? Czy każdy może ułożyć horoskop dla siebie i swoich bliskich? Czy na podstawie znajomości astrologii można określić przyszłość i poznać charakter innych ludzi? Na te wszystkie zapytania i na wiele innych czytelnik znajdzie odpowiedź w wyżej wymienionej książce. - Cena Frs. **250.—**

NAJWAŻNIEJSZE PROROCTWA i PRZEPOWIEDNIE NA CZASY PRZYSZŁE. Oto tytuły rozdziałów tego ciekawego opracowania: WSTĘP — PIRAMIDY - MAPA PRZYSZŁEGO ŚWIATA — ZNISZCZENIE PARYŻA - ZESTAWIENIE CHRONOLOGII KOŃCA NASZEJ EPOKI - PROROCTWA MECHALIASZOWE - PROROCTWA O KRÓLESTWIE POLSKIM KS. MARKA — PRZEPOWIEDNIA „MICKIEWICZOWSKA" — PROROCTWA Z KSIĄG NARODU POLSKIEGO. — Cena Frs. **95.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysyłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA **Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.**

(Proszę wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", Lens (P.-de-C.)
Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

. . . . PODRĘCZNY LEKARZ DOMOWY
. . . . KUCHNIA PRAKTYCZNA
. . . . LEKCJE KROJU
. . . . FOTOGRAF PRAKTYK
. . . . ZASADY PISOWNI POLSKIEJ
. . . . MAŁA ENCYKLOPEDIA POJĘĆ SPOŁECZNYCH
. . . . TWÓJ CHARAKTER I LOS NA TLE PLANET
. . . . NAJWAŻNIEJSZE PROROCTWA I PRZEPOWIEDNIE

Należność za wysłane książki w wysokości Frs . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P.-de-C.).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)
Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)
. . . .

STYCZEŃ

3

Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.46	16.04	10.55	—

Dziś: Genowefy
Jutro: Tytusa
Pojutrze: Telesfora

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Weszliśmy w Nowy Rok kalendarzowy, który otworzył podwoje nadziei, ukazując ludziom znowu nowe horyzonty i zachęcając wszystkich do wytrwania w pracy i do podtrzymania powszechnego przekonania, iż nadejdą zmiany i lepsze czasy.

Wiadomo powszechnie, że każdy rok przynosi ludziom różne niespodzianki.

Kiedy więc nadchodzą zmiany kalendarzowe, mimowoli chętnie nadstawiamy ucha, jakie to przepowiednie związane są z Nowym Rokiem 1952.

Niejeden wyczytuje gorączkowo po dziennikach wszelkie wiadomości, dotyczące przyszłości. Przedstawiciele różnych klas społecznych zwracają się do swoich przywódców, domagając się od nich uchylenia im rąbka nieznanych czasów, jakie nadejdą.

Z tych słabości ludzkich korzystają różni przepowiadacze przyszłości, wróżki, wróżbici z rąk, z kart, z pisma i t. p.

Po wielkich miastach roi się od wszelkiego rodzaju tego pokroju „znawców" nowych czasów.

Poza osławionymi bilecikami, wyciąganymi przez papugi, lub inne uczone ptactwo, spotyka się horoskopy z gwiazd, wydrukowane z góry, z których w zależności od tego, kto pod jaką konstelacją gwiazd się urodził, może poznać, co go czeka.

Ludzie chętnie szukają ulgi w różnych przepowiedniach, niejeden chciałby „upewnić się".

Tymczasem wiemy z doświadczenia, że życie ma swoje żelazne prawa, którymi się kieruje i nie zbacza z ustalonych szlaków, mimo, że w przyrodzie zachodzą różne zmiany, mimo, że jedni trwają na swoich posterunkach, a inni z nich odchodzą.

W świecie całym, który nas otacza, panuje Boski porządek. Rok rocznie dokonują się przemiany we wszechświecie, ale człowiek jedynie jako drobny pyłek pracuje w tej wielkiej masie.

Stąd powiadamy: „Mija rok za rokiem, jak chmura z obłokiem" na oznaczenie, że czas płynie nieustannie według odwiecznych praw.

Zelektryfikowana linia Paryż — Lyon zostanie uruchomiona w lipcu 1952 r.

Paryż. — Min. transportów, p. Pinay, oświadczył w Zgromadzeniu Narodowym, że prace nad elektryfikacją linii Paryż—Lyon są prawie na ukończeniu aż do Chalons. Linia będzie funkcjonowała od lipca b.r.

1.280 osób skorzysta z Tygodnia Dobroci

Paryż. — Dary, które wpłynęły do Komitetu Organizacyjnego Tygodnia Dobroci, przekraczają w tym roku o jedną trzecią dary z roku 1950. Zwiększyła się jednak także liczba proszących o pomoc: 1.280 osób wobec 1.244 w ubiegłym roku.

Wieści z Polski

Uchodźca z Kraju mówi:

„Mięsa niema w ogóle. Większość nie jadła mięsa od maja. Są trudności przy zakupie masła, nawet chleba. Nie można dostać ryby. Niema octu. Poza żywnością brak płótna, tasiemek, igieł, pieluch i materiału na nie i tak dalej i tak dalej. Nie wielu zagranicą sobie zdaje sprawę z tego, jakie to powoduje zamieszanie i jak ogromnie utrudnia jakiekolwiek prowadzenie gospodarstwa. To, co można dostać, wymaga wielogodzinnego stania w ogonku. Jeżeli ktoś ma teściową, która w tym ogonku będzie stała, to jeszcze może się uważać za szczęśliwego. Ale jeżeli ma tylko żonę i obydwoje pracują, co jest regułą, to nigdy niczego nie mogą kupić. — Kwadratura koła".

„Dlaczego nie wprowadzono racjonowania żywności?"

„Z tej prostej przyczyny, że nie starczyłoby jej na przydziały".

„Ale przecież wprowadzono bony na mięso i tłuszcze".

„Tak, dla uprzywilejowanych kategorii pracowników. Ale czy wam tu kto zagranicą opowiadał, jakie to są przydziały? Rodzina, złożona z dwu dorosłych i trojga dzieci otrzymuje na tydzień 600 gramów mięsa i 300 gramów smalcu. Więc naogół rodzice mięsa nie jedzą, tylko oddają dzieciom".

„Czy UB ma takie same przydziały?"

„UB, milicja i zawodowi wojskowi mają swoje własne sklepy. Do stycznia mogli kupować bez ograniczenia, a na odzież otrzymywali kupony. Wystarczały one zresztą z nadwyżką na ich potrzeby. Od stycznia wprowadzono i dla nich kupony na mięso, ale otrzymują go poddostatkiem. Do tych sklepów przywozi się także między innymi wszelką żywność, skonfiskowaną u tak zwanych spekulantów".

„Jakie są ceny w tych sklepach?"

„O jedną trzecią niższe, niż w normalnych"

„Czy wobec braku mięsa rozwija się pokątny handel?"

„Handel pokątny jest w dużej mierze kołem ofiarnym i własnym wynalazkiem reżimu. **Chłop też nie ma mięsa, bo zabierają mu bydło i świnie przez kontraktacje,** od której w praktyce nie można się wykręcić. Nielegalny ubój wymaga więc także nielegalnej hodowli, co jest niezwykle trudne. Normalny prywatny ubój odbywa się w rzeźni spółdzielczej i zazwyczaj chłop musi sprzedać spółdzielni część mięsa. Poza tym ta rzekoma spekulacja nie zawsze ma podłoże handlowe. Zdarzają się wypadki, że chłopi pokątnie odstępują znajomym mięso po oficjalnej cenie, albo nawet niżej. To jest często nawet chęć pomożenia sąsiadom".

„Co jest więc przyczyną braku mięsa?"

„Przede wszystkim zabrano chłopom ziarno w takich ilościach, że musieli w znacznej mierze wybić inwentarz. Ale główną przyczyną jest eksport".

„Dokąd? Reżim przeczy, jakoby mięso eksportowano?"

„Ale wszyscy o tym wiedzą. **Idzie żywność do Chin, na Koreę, do Rosji, ale głównie do Niemiec wschodnich, częściowo też do Czechosłowacji.** Cały szereg tuczarni państwowych i spółdzielczych pracuje **tylko na eksport".**

„Dobrze, ale za ten eksport przychodzą chyba do Polski maszyny potrzebne dla wykonania planu sześcioletniego".

„Przychodzą, ale za polski węgiel i **to głównie z Zachodu.** W Siankach, w Gdańsku w Fabryce Sprzętu Maszynowego nie robi się zasadniczo niczego innego, jak tylko **zdejmuje z importowanych z Zachodu maszyn znaki fabryczne i przykręca się oznaczenia rosyjskie.** Potem nazywa się, że dostaliśmy maszyny z Rosji. A czasem zdarza się, że zapomniano zniszczyć wszystkich oznaczeń i tak to wychodzi na jaw".

„Co wywozi się do Chin?"

„Eksport do Chin wzrasta z każdym dniem. Polska kupuje na ten cel dużo drogich statków na Zachodzie, płacąc nawet dolarami i przepłacając. Załogi na tych liniach są lepiej płatne, niż na innych. A wozi się głównie broń maszynową, pochodzenia rosyjskiego, amunicję i żywność, przede wszystkim w formie konserw. Tak naprzykład przy ładowaniu statku „Warta" dźwig zaczepił niezręcznie o skrzynię, która miała napis „zabawki" i wysypały się pepesze. Natomiast z Chin statki chodzą prawie puste. — Przywożą czasem nieco jelit dla zakładów wędliniarskich?"

„Jak reaguje na to ludność?"

„Wiedzą o tym tylko nieliczni, raczej tylko na wybrzeżu. Z początkiem września zamordowano w Szczecinie sowieckiego majora, który był kontrolerem załadunku polskiego cukru do Chin. Sprawców nie wykryto".

„Czy Pan nie wierzy w spekulantów?"

„Wierzę i nie wierzę. Spekulacja nie jest powodem, tylko wynikiem braku mięsa. Poza tym ma — jeżeli chodzi o żywność — bardzo mały zasięg. Ale z punktu widzenia wszyscy jesteśmy spekulantami. **Kto nie umie załatwić sobie czegoś na lewo, przepadnie.** Sposobów i protekcji trzeba na to, aby kupić najprostsze rzeczy codziennego użytku, od ubrania do gwoździa. A kontrola jest tak dokładna, **że partia i UB właściwie wiedzą o wszystkim, co pan jadł na obiad i skąd Pan to dostał.** Naogół dopóki nie mają przeciw Panu innych zastrzeżeń, patrzą przez palce. Ale niech **Pan tylko narazi się nieco politycznie, zamkną Pana wtedy, jako wroga klasowego — za spekulację".**

„Skąd UB ma takie dokładnie informacje?"

„Blok mieszkań ma swego kierownika, blokowego. Ten przychodzi do Pana do domu i pyta, jak się powodzi, rozgląda się i tak dalej. Potem składa raport. Wezmą na przesłuchanie Pana i trzech najlepszych pańskich przyjaciół. Nawet bez oskarżenia, tak sobie dla sprawdzenia. Każdego pytają osobno o wszystkich pozostałych. O wszystkie szczegóły życia. Potem porównują. Jeden powiedział coś, czego nie powiedział drugi, pytają, dlaczego, dlaczego i tak wyciągną wszystko".

„Czy dużo jest takich gorliwych szpiclów?"

„Nie są oni zazwyczaj ani gorliwi, ani szpicle. Nie pracują dla pieniędzy, tylko dlatego, że muszą pokrywać swe własne bezpieczeństwo. System jest oparty na donosicielstwie i wzbranianie się przed nim jest akcją antypaństwową".

„Czy wielu ludzi ulega propagandzie reżimowej?

„Na to trudno odpowiedzieć. Każdy udaje nazewnątrz i zachowuje swoje myśli dla siebie. Mój znajomy ma syna, 11-letniego chłopca. Kiedy chłopak przychodzi ze szkoły i opowiada o chorążym pokoju — Stalinie, ojciec mu przytakuje. Kiedy przywiozłem mu z zagranicy piłkę, która mu się bardzo podobała, powiedział, że jest lepsza, niż kupiona w kraju i pytał, gdzie ją kupiłem. Ojciec mu szybko odpowiedział, że piłka jest wyrobu radzieckiego. Była nawiasem mówiąc amerykańska. Ja naprzykład nie mówię żonie wszystkiego, nie dlatego, abym jej nie wierzył, tylko dlatego, że kobieta jest porywcza i mogłaby się wygadać. Jest powszechna zmowa milczenia".

„Czy w tych warunkach młodzież nie ulegnie szybkiej komunizacji?"

„Jeszcze nie. Zachowuje ona jednak swój odmienny od komunistycznego kodeks moralny, oparty na katolicyźmie, którego ludzie się nie wyrzekają. Z czasem, gdy zaczyna dojrzewać, dowiaduje się czegoś więcej o zagranicy, bo można wtedy rozmawiać z mniejszym ryzykiem".

„Jak działa propaganda na starszych?"

„Niema czasu na zajmowanie się nią. — Trzeba odwalić zebrania i myśleć o tym, skąd wziąć coś do jedzenia. Było u nas niedawno zebranie, poświęcone tak zwanej amerykańskiej agresji na Korei. W trakcie referatu niewiadomo skąd przeniknęła na salę wiadomość, że do rzeźnika przyszło 12 kg. mięsa. Nikt nie odważył się wyjść, a prelegent nie odważył się skrócić swego referatu. Wszyscy siedzieli i myśleli o mięsie. Jasne było, że po zebraniu mięsa już nie będzie. Jakże Pan chce, aby w takich warunkach ludzie mieli ochotę interesować się w ogóle jakąkolwiek propagandą?".

Zanika staropolska gościnność

Polska i Polacy od wieków słyną z gościnności. Gościnność jest nierozłączną cechą charakteru polskiego. Tradycja ta pielęgnowana była zarówno w mieście jak i na wsi, w domach bogatych, jak też i u najbiedniejszych. Utarło się nawet polskie przysłowie: „Gość w dom — Bóg w dom". Nawet lata klęsk, niedostatku, biedy czy niewoli w niczym nie zmieniły stosunku Polaków do gościnności. Potrzeba było dopiero sowieckiego „wyzwolenia" i tak zwanej „ludowej demokracji", by społeczeństwo polskie zaczęło porzucać tę, wiekami utrwaloną tradycję.

W okresie kapitalistycznego wyzysku, jak nazywają komuniści okres niepodległej Polski, nawet najbiedniejsze rodziny stać było na to, by zapraszać krewnych i znajomych na chrzciny, wesela, czy inne uroczystości rodzinne. W czasie straszliwej okupacji hitlerowskiej, mimo wielkiej biedy i głodu, tradycja ta utrzymywała się również.

Dziś zwyczaje te zaczynają szybko zanikać. Dzieje się to w pierwszym rzędzie z powodów materialnych. Bieda i brak żywności są tak powszechne, że nikogo, z wyjątkiem oczywiście nielicznej czerwonej burżuazji, nie stać na taki „luksus" jak zapraszanie znajomych. Skoro rodzina nie może zdobyć dostatecznej ilości żywności na własne potrzeby, to czym, poza wodą, może poczęstować gości?

Ale nie tylko głód, ten codzienny nieproszony gość zawitał do polskich domów z nastaniem komunistycznych rządów. Przyszedł także inny sowiecki „gość", a mianowicie — strach, który może jeszcze bardziej niż głód, przyczynia się do zaniku starych tradycji. Obawa i lęk przed zadenuncjowaniem przez donosiciela, który mógł się zakraść na takie chrzciny lub wesele, lęk przed wizytami komunistycznych agentów, którzy na każdym kroku widzą szpiegostwo, dywersję, sabotaż gospodarczy czy knowania przeciw tej rzekomo ukochanej przez wszystkich „władzy ludowej", powodują, że każde skrzypnięcie drzwi przyjmowane jest ze strachem. Ludzie coraz mniej się odwiedzają, zaprzestają utrzymywania stosunków towarzyskich, byle tylko sobie i bliźnim oszczędzić kłopotów i strachu. Miejsce gościnności zaczyna zajmować niegościnność, bo coraz częściej do polskich drzwi pukają niepożądani goście. Spotyka ich często wielki zawód, jak na przykład agitatorów komunistycznych, którzy przyjechali do jednej gminy w Sandomierszczyźnie. Agenci ci, jak opisuje reżimowy dziennikarz, przybyli na wieś, by „przekonywać chłopów o konieczności wypełniania obowiązku wobec państwa — sprzedaży zboża". Zachciało się im jeść, poszli więc do spółdzielni, by kupić puszkę konserw. Ktoś z obecnych dał im taką odpowiedź: — „Przyjechaliście na agitację, to żywcie się trawą."

Niestety, ci nieproszeni goście — różne ubki, aktyw partyjny, agenci czy inne popy, nie chcą zrozumieć, że Polacy ich nie chcą widzieć na oczy. A oni siłą wywalają drzwi i panoszą się w cudzym domu, kradnąc i rabując jak pospolici zbrodniarze.

Dochodzi do tego, że w Polsce ludzie zaczynają mówić „Gość z domu — Bóg w dom."

Tak, to prawda — skoro tylko z polskiej ziemi wyniosą się nieproszeni przez nikogo i znienawidzeni przez wszystkich sowieccy „goście" — Bóg, szczęście, radość oraz staropolska gościnność wrócą do polskich domów

Śledzie na bony

Warszawa. — Czytamy w prasie reżimowej:

„W okresie przedświątecznym Min. Handlu Wewnętrznego poleciło uregulować sprzedaż karpia i śledzi solonych w oparciu o system bonów mięsno-tłuszczowych.

Sprzedaż karpia i śledzi na bony mięsno-tłuszczowe nosił charakter akcji jednorazowej, w związku z dużym zapotrzebowaniem na te artykuły w okresie przedświątecznym.

Posiadacze bonów mięsno-tłuszczowych zawodowo pracujący, jak również studenci, emeryci, inwalidzi itp. otrzymali na odpowiednie kupony bonów grudniowych po 0,25 kg śledzi solonych. Posiadacze bonów mięsno-tłuszczowych rodzinnych i dziecinnych otrzymali po 0,40 kg karpia".

* * *

Pół funta śledzi i jeszcze na bony!

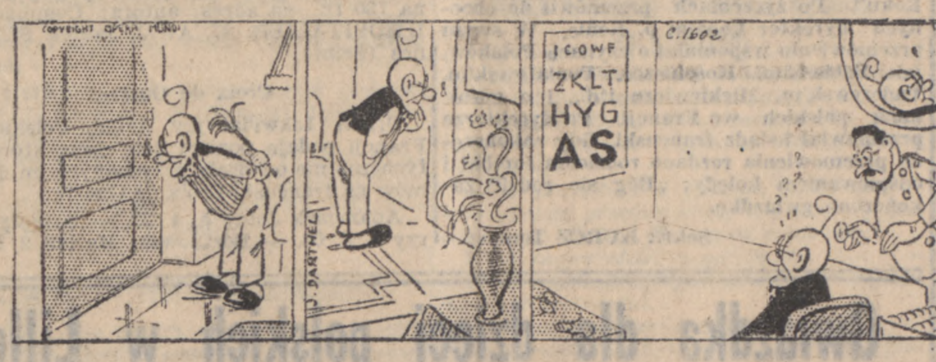
Przygody Rafała Pigułki

Słaby wzrok — jak to się zdarza —
Ma Pigułka, lokaj stary.
Spieszy żwawo do lekarza.
Kupić musi okulary.

Biada! Liter nie poznaje,
Więc na sposób się zdobywa:
Lekarz zamek mu podaje,
Raf z uśmiechem głową kiwa. —

Podglądacza ma „naturkę",
Dobrze widzi więc przez... dziurkę.

(x).



5 tysięcy nowych górników, 3 tys. metalowców i 15 tys. murarzy
będzie potrzebnych w pierwszym kwartale 1952

Według obliczeń Ministerstwa Pracy, zapotrzebowania na pracowników w pierwszym kwartale 1952 r. przedstawiają się, jak następuje:

Rolnictwo potrzebuje 2 000 nowych, stałych robotników, w czym 800 specjalistów (300 kobiet) oraz 1 200 nie wyspecjalizowanych (200 kobiet). 250 drwali potrzeba na okres sezonowy.

Kopalnie upominają się o 5 000 robotników. W metalurgii zapotrzebowanie wynosi 3 000 pracowników, w czym 1 500 specjalistów i robotników niewykwalifikowanych oraz 1 500 robotników kwalifikowanych. Jeśli chodzi o robotników kwalifikowanych, poszukiwani są głównie odlewnicy, kotlarze, ślusarze, tokarze i spawacze.

W budownictwie i robotach publicznych potrzeba 15 tysięcy pracowników kwalifikowanych w pierwszym półroczu, czyli około 6 000 do 7 000 na pierwszy kwartał.

Nie przewiduje się żadnego zapotrzebowania dla przemysłu włókienniczego, ponieważ poważne, częściowe bezrobocie panuje obecnie w tej gałęzi przemysłu w północnej Francji.

Departamenty Nord i Pas-de-Calais — najproduktywniejsze prowincje Francji

Lille. — Okręgowa dyrekcja Państwowego Instytutu Statystycznego wydała ostatnio rocznik, w którym są ujęte dane statystyczne i gospodarcze dwóch najbardziej produktywnych departamentów Francji: Nord i Pas-de-Calais.

W rolnictwie obydwa te departamenty znajdują się wśród pierwszych departamentów Francji w szczególności pod względem produkcji zbóż, ziemniaków i buraków cukrowych (Nord jest pierwszym producentem pszenicy, a Pas-de-Calais pierwszym producentem owsa, a drugim buraków). Te dwa departamenty dostarczają 40 proc. piwa, 9/10 cykorii i 1/4 cukru całej Francji. Boulogne jest pierwszym ośrodkiem połowu ryb. I nie zapominajmy, że obydwa departamenty dostarczają przeszło 40 milionów ton węgla.

Wizyta u rannych w Indochinach



(Foto Record)

Dzień braterstwa kombatantów odbył się w paryskim szpitalu Villemin dla rannych w Indochinach. — Pani de Chevigné (na pierwszym planie), żona sekretarza stanu dla obrony narodowej; artystka radiowa Maryse Martin i p. Gavini, sekretarz stanu dla spraw marynarki, złożyli rannym życzenia.

NADESŁANO

Nie ukrywajmy złego!

Jak co niedzielę, tak i w dniu 23 grudnia w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia udałem się do kościoła na Mszę świętą, podczas nauki ksiądz proboszcz zwrócił się z prośbą do wszystkich wiernych, a szczególnie do działaczy społecznych, by zachowali i przestrzegali nauk i nakazów Kościoła w okresie adwentu.

W powrotnej drodze do domu wzrok mój padł na wielki afisz, na którym czytam: W niedzielę 23. grudnia o godz. 20.30 „Wielki Bal", urządzany przez K.T.M. w... itd. Czytam raz czytam drugi raz, przecieram oczy, afisz jak wisi, tak wisi. Nie! (mówię sam do siebie) to jakaś pomyłka, to niemożliwe, przecież na czele K.T.M. stoi w danej miejscowości znany działacz katolicki. Idąc dalej, pilnie się rozglądam czy jest więcej takich afiszów i rzeczywiście w drodze spotykam drugi afisz tej samej treści, a więc to nie złudzenie, to prawda. Pomimo tych dowodów jeszcze sobie niedowierzałem. Opowiedziałem to mej żonie, na co mi odrzekła: nie mów takich żartów, gdzieby tam ktoś w przeddzień Wigilii urządzał zabawę taneczną. Wiesz co, mówi żona — najlepiej się przekonasz gdy pójdziesz wieczorem zobaczyć na salę.

Poszedłem. Przy kasie dwóch panów w wieku około 55 lat. Wśród tańczących dzieci. (inaczej nie można mówić, ponieważ większa część dziewcząt, których tam było najwięcej było w wieku 15 — 18 lat. W narożniku na sali widzę ustawione stoły z napojami alkoholowymi, przy których raczą się młodzieńcy, nie przekraczający 20-tego roku życia itd.

Zaczęło mi się ciemno robić w oczach (nie od tego piwa co wypiłem, lecz od tego, co usłyszałem). i opuściłem salę.

Przez dwa dni zastanawiałem się, co zrobić? Przemilczeć to nie jest możliwym, tymbardziej, że w „Narodowcu" nie tylko sam p. Kwiatkowski broni zasad religijnych i żadnych ogłoszeń o balach w czasie postu i adwentu nie umieszcza, nietylko duchowieństwo polskie nawołuje stale do nieurządzania balów w tych okresach, lecz w niedawnym czasie czytałem odezwę ks. Kardynała Lienarta (w „Narodowcu") w tym samym sensie.

Czytamy i słyszymy ciągle, że komuniści, badacze, wolnomyśliciele itp. deprawują młodzież i odciągają ich od kościoła katolickiego, tymczasem, jak nazwać, co powyżej opisałem?

Treść tego artykułu dla katolików jest nieprzyjemna. Słyszę już, jak niektórzy będą mówić: po co takie sprawy wyciągać na światło dzienne, lepiej je przemilczeć.

Za długo już przemilczamy takie nieprzyjemne sprawy. Nie bójmy się prawdzie spojrzeć w oczy, obojętnie jakie stanowisko ta czy owa osoba zajmuje. Jeżeli będziemy tępić zło w samym zarodku, może to tylko wyjść na dobro sprawy, a wrogom katolicyzmu wytrącimy z ręki bardzo groźną i niebezpieczną broń! A.S.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



247) (Ciąg dalszy)

Staruszek z trudem tylko powstrzymywał łzy, cisnące mu się do oczu podczas tego smutnego opowiadania.

Głaskał tylko ciągle łagodnie ręce młodego przyjaciela i szeptał:

— Biedaku ty mój... biedaku!

— Tak — biedny i opuszczony — westchnął Fred — dlatego pozwól mi umrzeć. Po co mi dłużej żyć?

Lecz staruszek potrząsnął głową:

— Fred, Fred — tyś na to jeszcze zbyt młody. Szczęście może powróci, po tych ciężkich przejściach, w tym większym blasku!

— Szczęście zapomniało o mnie — rzekł z goryczą Harding.

— Lecz kiedyś przypomni sobie znowu — odparł staruszek.

— I ja czepiałem się jeszcze szczątków nadziei, ale dziś rano to ogłoszenie oto i tamten list odebrały mi jej resztki. — Nie dość mam tej męki. Jestem wyczerpany i chcę znaleźć odpoczynek — w śmierci.

Stary Döring sięgnął po gazetę i przebiegł szybko oczyma następujących kilka wierszy ogłoszenia:

Na zlecenie Barona Kronenberga, sprzedam natychmiast z powodu wyjazdu jego zagranicę, należącą doń willę przy ulicy Tiergarteńskiej, wraz z całym inwentarzem.

Radca Rosenberg, ul. Fryderyka 43.

— Aha — zatem Kronberg opuszcza Berlin! — rzekł Döring skończywszy czytanie.

Fred potwierdził skinieniem głowy.

— Już opuścił.

— Skąd to wiesz?

— Ponieważ dowiódł mi tego ten oto list. — i wskazał na kopertę zaadresowaną jego charakterem pisma do barona Kronberga, na której z boku dopisana była uwaga:

„Adresat wyjechał, adres nieznany".

Papa Döring zmarszczył czoło.

— Sumienie nie dawało mi spokoju. Czułem, w jakim położeniu pozostawiłem Ilkę dzięki niepohamowaniu swego temperamentu i że ona z tego powodu cierpi będąc między młotem a kowadłem. To też postanowiłem prosiś barona o przebaczenie, a jego sekundantom oświadczyłem, że bić się z nim nie będę. Niestety — listu mego nie otrzymał już, lub nie chciał go przyjąć.

Staruszek pokiwał głową.

— Ten list był niemądry, a jeszcze głupszym było odmówienie żądaniu Kronberga.

— Tak — wiem o tym, ale nie miałem odwagi bić się z ojcem Ilki.

Prawda, że wyrządził mi największą krzywdę zarówno pod względem strat materialnych jak i wystawienie na szwank mego dobrego imienia, ale Ilka nie rozumie tego, kocha go i ubóstwia.

A przecież nie mogłem go zabijać. Wierz mi, Döring, że wiele mnie kosztowało zanim się zdecydowałem ten list napisać... Ale cóż z tego, kiedy i tak chybił przeznaczenia. Liczyłem na to że Ilka jednak wróci. Teraz widzę, że ojciec namówił ją do wyjazdu... Jest więc ona stracona dla mnie...

Pukanie do drzwi przerwało rozmowę.

Wszedł służący i wręczył Hardingowi list.

Gdy wzrok jego padł na herb zdobiący kopertę, zbladł straszliwie na twarzy.

Döring, który zauważył tą nagłą zmianę na twarzy, spojrzał badawczo na list.

Fred poczekał chwilę, aż służący opuścił pokój, poczem drżącymi rękoma rozerwał kopertę i szybko przebiegł wzrokiem kilka wierszy skreślonych na papierze. Głuchy jęk wyrwał mu się z piersi.

— Wykreślony z korpusu oficerskiego, jako zdyskwalifikowany na honorze...

— A więc ten podlec zdążył cię jeszcze zadenuncjować w twym pułku przed wyjazdem? — krzyknął oburzony do głębi starzec.

—Ten list tego dowodzi — odparł Fred.

— Och, nędznik. Jeśli go kiedyś dostanę w me ręce to już mu to wszystko na gładko nie ujdzie!

Harding zdawał się nie słyszeć już tych słów. Położył sobie ręce na blacie biurka i oparł na nich ciężko głowę.

— Umrzeć, umrzeć! — jęczał znowu. — Nie mogę już więcej żyć... Poco mi to wszystko...?

Stary Döring zagryzł wargi.

Czyżby naprawdę miał ten człowiek w kwiecie wieku upaść pod ciężarem okrutnego losu?

Nie — nigdy!

Nie wolno, by Fred stał się ofiarą intryg.

Teraz, gdy on, Döring, jest znowu zdrowy — miejsce jego jest u boku Freda.

Wyprostował się i położył rękę na ramieniu swego młodego przyjaciela.

— Fred, czy masz do mnie zaufanie?

Harding spojrzał nań zdziwiony.

—Jakże możesz jeszcze o to pytać? Jesteś wszak mym jedynym przyjacielem na świecie!

— A więc chcesz usłuchać mej rady?

— Rady?... — Fred spojrzał nań pytająco. — No na przykład?

Staruszek ujął obie jego ręce i potrząsnął nimi serdecznie:

— Bądź mocny, Fred — nie uginaj się i żyj na przekór losowi.

Fred westchnął.

— Nie mogę, papo Döring. — Zbyt jestem zmeczony...

— Ale masz wszak syna!

— Tak, lecz gdzież on jest?... Zrabowano mi go, oderwano przemocą...

— Dlatego właśnie musisz uczynić to swym nowym zadaniem życiowym, znowu go odnaleźć!...

Fred Harding patrzał nań uważnie.

— Nowym zadaniem życiowym? — powtórzył powoli.

— Tak. Ono da ci siły, by przezwyciężyć wszelkie przeszkody, które mogą piętrzyć ci się na drodze.

Fred machnął ręką obojętnie.

— Cóż z tego, kiedy jestem wyczerpany. Nie mogę...

— Tak, a o dziecku wcale nie myślisz? Zali chcesz je zostawić w podłych rękach Adelajdy?

Fred załamał ręce.

— Mój Boże! Moje dziecko ukochane! — szepnął z niewysłowioną miłością.

Stary Döring ciągnął skwapliwie dalej:

— Co by na to powiedziała Anna Maria, gdyby wiedziała, że pozostawiłeś dzieciaka w rękach największego jej wroga? Czy wiesz ile on wycierpi u Adelajdy? Ona wszak go nienawidzi! A ty nie chcesz nic przedsięwziąć, by go wyrwać z jej rąk? I to ma nazywać się wielką miłością?

Fred Harding drgnął, słysząc te słowa pełne wyrzutu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Tragiczny koniec roku...

Odmawiając tańca narzeczonemu, stała się przyczyną jego śmierci

Besançon. — W miasteczku Cerval (Doubs) bawiono się ochoczo w Sylwestra. W kawiarni p. Chretiena panował największy ruch. Gdy północ wybiła, orkiestra przerwała grę i obecni zaczęli sobie składać życzenia noworoczne. Gdy wiwatowano na cześć Nowego Roku i życzono by był lepszy niż ubiegły, doszło do gwałtownej sprzeczki między Colette'ą Poulette, lat 25, a jej narzeczonym, 35-letnim Albertem Dromardem. Dziewczyna odmówiła tańczyć z narzeczonym i to dało powód do kłótni.

Naraz Dromard opuścił salę. Dziewczyna wybiegła za nim i dostrzegła, jak mężczyzna poprzez most wskoczył do opodal płynącej rzeki Doubs.

Panna Poulette zaczęła wzywać pomocy. Bal przerwano, goście jeden po drugim spieszyli z pomocą tworząc wkrótce jedną wielką drużynę ratunkową. Mimo zimna, jeden z poszukujących wskoczył do wody i szukał za Dromardem. Nigdzie jednak jego nie znalazł. Wkrótce w poszukiwaniach podzielono się na pięć drużyn rozmieszczonych na pięciu łodziach z reflektorami, szukano wzdłuż i wszerz, jednak mimo poświęceń mężczyzny nie odnaleziono.

Również w Nowy Rok poszukiwania za Dromardem pozostały bez skutku. Niewątpliwie panna Paulette żałuje swego czynu, który pośrednio stał się przyczyną tragedii.

Sprzedaż na kredyt
OBUWIE męskie — damskie dziecięce
luksusowe — sportowe — robocze
Ets LINE 26-bis Av. R. Brignet LENS (P.-de-C.)

Czworo dzieci żyło bez opieki, o głodzie i w strasznych warunkach higienicznych

ARRAS. — Władze sądowe w Arras wdrożyły dochodzenia przeciw Ferdynandowi Warlouzet, lat 51, oraz jego żonie Marcie z domu Dufresne, zamieszkałych w Bois-Bernard pomiędzy Hénin-Liétard a Rouvroy (Pas-de-Calais).

Wymienieni pozostawiali swych czworo dzieci, z których najstarsze liczy lat 15, najmłodsze 2 lata, bez opieki i w strasznej nędzy. Dzieci sypiały na słomie pełnej robactwa, były pokryte ranami.

Dodać należy, że matka dzieci była już raz pozbawiona praw matczynych nad maleństwami, które powierzono wówczas przytułkowi. Ostatnio dzieci wróciły do domu, jednak stosunek matki do nich się nie zmienił.

Zabójcy poborcy podatkowego z Beaurains zostali przewiezieni do St. Omer

ARRAS. — Florent Demesse, Jerzy Dapvril, Albert Delattre i Fortuné Saintune, zamieszani w aferę zabójstwa popełnionego na poborcy podatkowym z Beaurains, zostali przewiezieni z więzienia w Arras do więzienia w Saint Omer, w którym w lutym br. staną przed sądem przysięgłych by odpowiedzieć za zbrodnię.

Wystawa hodowlana w Bruay-en-Artois

Towarzystwa hodowlane „Dobry Hów" z Houdain - Haillicourt i „Champion" z Bruay-en-Artois urządzają wielką wystawę hodowlaną pod patronatem p. Monpeurt, dyrektora kopalń Bruay, p. Viguié podprefekta z Béthune i p. Kwiatkowskiego „wydawcy „Narodowca", w sali „Cercle des Mines" w dniach 5. i 6. stycznia 1952 r.

Otwarcie oficjalne odbędzie się w niedzielę 6 stycznia o godz. 10.30 przed południem w obecności Komitetu Honorowego.

Zarząd.

"Aux MEUBLES BRUAYSIENS"
SOLER GRAVE
Rue Anatole France BRUAY-en-Artois
Wielki wybór MEBLI
i wszelkiego rodzaju OGRZEWANIA
Bezpłatna dostawa do domu

Cudem uniknął śmierci

MONTLUÇON. — Krótko po wyjeździe z dworca w Montluçon pociągu pospiesznego Lyon — Bordeaux, maszynista pociągu dostrzegł na torze pod Domerat samochód osobowy.

Pociąg był rozpędzony i jechał z szybkością 60 km. na godzinę. O zatrzymaniu jego przeto na miejscu nie mogło być mowy. Pociąg najechał na samochód, rozbił jego i zatrzymał się dopiero około 100 metrów od wypadku.

Ku swemu zdziwieniu i zarazem zadowoleniu maszynista stwierdził, że nie przejechał żadnej osoby. Kierowcę samochodu znaleziono nazajutrz rankiem. Mężczyzna zdołał wyskoczyć z samochodu na kilka chwil przed uderzeniem parowozu w limuzynę.

Audycja polska Radia rzymskiego

Zawiadamia się, że audycje nadaje się codziennie dwukrotnie, a mianowicie od godziny 14,40 — 15 według czasu środkowo europejskiego (według Greenvich: 13.40 — 14), na falach krótkich m. 19.58 — 25,21 — 31,35, oraz od godziny 21.20 — 21.40 według czasu środkowo europejskiego (według Greenvich: 20,20 — 20,40) na falach krótkich m. 25, 21 — 31,35 — 49,92.

W ramach **I audycji**, prócz wiadomości z Włoch i ze świata nadaje się:

Poniedziałek — komentarz polityczny i kronika sportowa;

Wtorek — komentarz i „Problemy społeczno-gospodarcze";

Środa — „Przegląd książek" (co dwa tygodnie), „Włochy i Polska poprzez wieki" (co dwa tygodnie);

Czwartek — „Kampania prawdy";
Piątek — Komentarz;
Sobota — Komentarz i „W słonecznej Italii";

Niedziela — „Życie katolickie".

W ramach **II audycji**, prócz wiadomości z Włoch i ze świata nadaje się:

Poniedziałek — „Przegląd prasy polskiej na obczyźnie";
Wtorek — „Problemy świata";
Środa — „Muzyka i sztuka";
Czwartek — „Z życia emigracji polskiej";
Piątek — „Dla młodzieży";
Sobota — „Aktualności polityczne";
Niedziela — „Kącik życzeń", „Skrzynka pocztowa" i „Skrzynka poszukiwań itd.

Radiosłuchaczy prosi się o nadsyłanie wszelkich swoich uwag i życzeń na adres: Radio Roma — „Głos Polski", via Vitorio Veneto 56 — Italia.

Redakcja „Głosu Polskiego"

—:-:—

Trzyletnia dziewczynka wpadła do kotła z wrzącą wodą

CLERMONT-FERRAND. — Mała, 3-letnia Nicolle Lieucy, której matka mieszka w Paryżu, poparzyła się groźnie. Dziecko, powierzone na wychowanie swej ciotce, pani Galvaing w Trizac (Cantal) wpadło do kotła z wrzącą wodą.

Maleństwo zostało niezwłocznie przewiezione do jednej z najbliższych klinik, w której stan jego uznano za groźny. Stwierdzono kilka oparzeń trzeciego stopnia.

—:-:—

Wybuch w piecu kuchennym

ÉPINAL. — W dniu 1. lutego 1951 roku wybuch rozerwał piec kuchenny w mieszkaniu wieśniaczki Baudencourt w Meurcourt (Haute Saône). Powstałe straty były tylko materialne.

Inaczej jednak się stało pod koniec grudnia. Drugi wybuch zranił sąsiadkę wieśniaczki, panią Chevaly.

Żandarmeria zainteresowała się sprawą. Przypuszcza się, że musi być ktoś, który chce się zemścić na niewieście i pomiędzy drzewo na rozpałkę dodaje materiał wybuchowy. Śledztwo trwa.

—:-:—

Z uroczystości gwiazdkowej w Trieux

Koło Rezerwistów i b. Wojskowych wraz z Bractwem Matek Różańca Żywego urządziło uroczystą gwiazdkę w dniu 25 grudnia.

Przybyli na nią przedstawiciele kopalni wraz z Dyrektorem oraz księdzem proboszczem francuskim i ksiądz proboszcz Sołtysiak. Obecne były wszystkie rodziny członków Stow. Rez. i członkiń Bractwa Matek Róż.

Przy ozdobionej i oświeconej choince otwarto o godz. 6-ej wieczorem gwiazdkę śpiewem kolędy „Wśród nocnej ciszy". Następnie prezes koła p. Bernacki powitał wszystkich gości po czym po przywitaniu sekretarz koła p. Kurcz miał odczyt i złożył życzenia.

Z kolei przemówił ksiądz proboszcz Sołtysiak. Miejscowy duszpasterz mówił o tradycjach świątecznych Polaków.

Deklamację „Polski opłatek" wygłosił Zdzisław Jakubowski, „Podzielmy się opłatkiem" Czapliński Jan.

Potem nastąpiło dzielenie się opłatkiem. Życzono sobie „Wesołych świąt i Nowego Roku". Po życzeniach przemówił do obecnych dyrektor kopalni p. Renie. W swym przemówieniu wspomniał o czynach Polaków, jak Sobieskim, Kościuszce, Poniatowskim, Paderewskim, Mickiewiczu itd... i o górnikach polskich we Francji. Po dyrektorze przemawiał ksiądz francuski. Gdy zakończono przemówienia rozdano rodzicom torebki i odśpiewaniem kolędy: „Bóg się rodzi" zakończono gwiazdkę.

Sekr.: KURCZ Tomasz.

Rodzice!... Ostrożnie z bronią!...

Tarbes. — Pani Maria Sebastiana Levantès z Bernac-Debat (Haute Pyrenées) zginęła zastrzelona przez swego 7-letniego syna.

Chłopczyk wszedł w posiadanie broni przez nieostrożność rodziców, którzy miast ukryć automatyczny rewolwer w bezpiecznym miejscu, przechowywali go w szafie z bielizną. Dla malca rewolwer był wielką nowością, zaczął nim manipulować, a że był nabity, spowodował wystrzał. Kula zraniła panią Levantès w pierś. Niewiasta została niezwłocznie przewieziona do jednej z klinik w Tarbes i poddana operacji. Nie przeżyła jednak ciężkiej rany i zmarła kilka godzin po wypadku.

Malec, który wypadek spowodował, płacze i przyzywa swą mamusię, która jednak już jego wołań nie słyszy.

Wypadek spod Tarbes niechaj będzie ostrzeżeniem dla rodziców, by wszystko co jest niebezpieczne ukrywali przed dziećmi, gdyż mała nieuwaga czy nieroztropność często mogą spowodować przykre następstwa.

Kancelaria Prawna
Dr Zofia BORTEN - Tłumacz Przysięgły
Tłumaczenia Urzędowe do ślubu, naturalizacji, emigracji itd itd...
34, Avenue Hoche — PARIS (VIII°)
Metro: Etoile — Tél.: CARnot: 57-63

Ogień wyrządził wielkie szkody w Pontaut-Combault

MELUN. — W fabryce mebli w Pontaut-Combault powstał pożar, w następstwie którego powstałe straty wynoszą 15 milionów franków. Przez zniszczenia powstałe, 20 robotników straciło pracę. Wraz z fabryką pastwą ognia padł pobliski dom mieszkalny.

* * *

Zabudowanie zagrody wieśniaczej pastwą płomieni

VESOUL. — Pożar, którego przyczyny powstania nie są znane, powstał w środku wioski w zabudowaniach rolniczych jednej z zagród w Soing (Haute Saône). Zeszłoroczne zbiory, narzędzia rolnicze itd... padły pastwą płomieni.

Dom mieszkalny przyległy do zabudowań udało się uchronić przed zniszczeniem. Powstałe straty są olbrzymie, dotąd jednak nie obliczone.

—:-:—

W przystępie napadu szału zabił przyjaciela

NANCY. — Strasznego odkrycia dokonano w ostatnim dniu roku 1951 w wiosce Ville-en-Tardenois (Marne). W tym dniu odkryto bez życia 67-letniego Jerzego Gouveneaux. Sekcja zwłok wykazała, że został zamordowany.

Jednak przez kogo i w jakich okolicznościach?... Sprawę tę należało wyjaśnić. Zajęła się nią okoliczna żandarmeria. Podejrzenia o zabójstwo padły na 41-letniego przyjaciela Gouveneauxa, Pawła Gasparda. Mężczyzna został przytrzymany i na przesłuchaniu przyznał się do zabicia towarzysza pracy.

Zabójca nie mógł wyjaśnić dlaczego go zgładził. Śledztwo toczy się w dalszym ciągu. Gaspard, ze względu na swój stan chorobowy, został poddany badaniom psychiatrycznym, które ustalą w jakim stopniu ponosi on odpowiedzialność za swój straszny czyn.

Obchód gwiazdkowy w Miluzie

Ktoś z kolegów moich, żołnierskiej tułaczki powiedział mi, że nie tylko wszystkie drogi, ale także wszystkie linie tramwajowe całej Miluzy prowadzą do Palais des Fêtes na wspólną gwiazdkę. I miał w tym słuszną rację.

Będąc obecny w sali dostrzegłem organizacje polskie z Miluzy w komplecie pod rozjarzoną choinką.

Prezes Koła Rodzicielskiego p. Krzywda, witając obecnych w krótkich słowach podziękował za współpracę po czym zabrał głos p. nauczyciel Obiedniak. W przemówieniu swym przypomniał nauczyciel czasy towarzyszące narodzeniu Chrystusa.

Następnie ks. proboszcz Bieszczad dzielił się opłatkiem ze wszystkimi.

Na dalszy program uroczystości złożyły się występy teatralne Chóru Kościelnego oraz dziatwy szkolnej. Amatorów teatralnych nie chcę wyszczególniać z osobna tylko powiem, że spełnili dobrze swe role.

Pod koniec zjawił się gwiazdor, który rozdał paczki dzieciom.

OBECNY.

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwo polskie

Orléans i okolica: Dnia 6. stycznia 1952 r. Spowiedź o godz. 9.30. — Msza św. śpiewana z kazaniem o godz. 10-ej.

Po południu wspólny „opłatek" w sali parafialnej przy kaplicy (14, rue Ste Anne) o godz. 15-ej.

O uwiadomienie wszystkich rodaków i liczny udział prosi Duszpasterz polski.

Związek Kupców i Rzemieślników

Zebranie Okręgu I. — LENS

Związku Kupców i Rzem. Polskich odbędzie się w czwartek, dnia 3-go stycznia o godz. 19-ej w Hotelu Polskim w Lens, na którym omawiane będzie urządzenie dorocznej Gwiazdki Okr. I-go.

O udział wszystkich członków prosi Zarząd.

Polki

LENS, 9 - 11 - 16. — Tow. Polek „Wanda" podaje do wiadomości, że wieczorek Tow. odbędzie się w czwartek 3. stycznia w sali p. Lienarda. Początek o godz. 4-ej. Każda członkini przyniesie ze sobą talerz, nóż, widelec i filiżankę. Program zostanie ogłoszony w sali. Zarząd

Teatr - Śpiew - Muzyka

ESCAUDAIN. — Zespół śpiewaczo-teatr „Harfa" podaje do wiadomości, że walne zebranie Zespołu odbędzie się w niedzielę 6. stycznia 1952 r. o godzinie 15-tej w Sali Miejskiej. O liczne przybycie wszystkich członków i członkiń prosi Zarząd.

WITTELSHEIM - ROSSALMEND. — Koło Śpiewu „Lutnia" urządza, dnia 6-go stycznia 1952 wielką zabawę taneczną w sali kopalnianej „Marie-Louise". Początek o godz. 7-ej wieczorem.

DOURGES. — Walne roczne zebranie Koła Amatorskiego im. ks. Józefa Poniatowskiego odbędzie się w niedzielę 6. stycznia o godz. 16-tej w lokalu pani Kryślak.

O liczny udział prosi zarząd.

Sympatycy i miłośnicy teatru mile widziani.

Bractwo Kurkowe

NOEUX-les-MINES. — Zarząd Bractwa Kurkowego zawiadamia swych członków, iż roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę 6 stycznia 1952 r. o godz. 15-tej w sali Zebrań, ul. Moussy. Rewizja kasy odbędzie się o godz. 14.30 w sali Zebrań. O liczne i punktualne przybycie członków na walne zebranie prosi Zarząd.

Sokół

HOUDAIN. — Walne zebranie Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w niedzielę 6. stycznia w sali p. Pawłowskiego o godz. 14-tej. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Obecność wszystkich członków pożądana.

Harcerstwo

MONTCEAU-LES-MINES. — i LE CREUSOT. Zapraszą się wszystkich byłych harcerzy i kręgi starszoharcerskie z hufców Montceau i Le Creusot na gwiazdkę harcerską do świetlicy harcerskiej w Essarts, na niedzielę 13 stycznia o godz. 15-ej. Hufiec Montceau-les-Mines

Bractwo Różańcowe

BARLIN. — Przypomina się wszystkim członkiniom Bractwa Różańca Żywego Niewiast, iż w następny czwartek 3 stycznia 1952 r. odbędzie się w kościele o godz. 4-tej zmiana tajemnic oraz Nabożeństwo Różańcowe. O obecność wszystkich prosi Zarząd

LIBERCOURT. — Bractwo Róż. Żyw. podaje do wiadomości, iż zebranie miesięczne Bractwa odbędzie się w środę 2 stycznia 1952. o godz. 4-tej po południu w sali kopalnianej szybu 5-go O przybycie wszystkich sióstr prosi Zarząd.

* * *

OD REDAKCJI. — Prosimy nie dołączać komunikatów do sprawozdań z walnych zebrań, gdyż może to spowodować opóźnienie w ukazaniu się komunikatu.

VALLEROY (M-et-M). — Bractwo Matek Róż. podaje do wiadomości rodakom, iż w niedzielę, dnia 6. stycznia miejscowe Tow. Matek Róż. urządza uroczystą gwiazdkę dla dzieci, na którą serdecznie wszystkich zaprasza.

Uroczystość odbędzie się w „Salle des Fêtes" o godz. 3.30 po południu o bardzo urozmaiconym programie. Odegrane zostaną dwie sztuczki: „Jaś i Małgosia" i „Hołd w Betlejem". Balet małych, tańce młodzieży, deklamacje itp. Na zakończenie rozdanie podarków z łakociami. Cały program zostanie wykonany przez dzieci szkolne i młodzież K.S.M.P. Następnie wieczorem o godz. 9-tej na „Salle des Sports" odbędzie się zabawa taneczna urozmaicona bogatą loterią.

ZARZĄD TOW. MATEK RÓŻ.

Rodacy przybywający do Paryża!
„HOTEL des ETATS-UNIS"
(Spółdzielnia - Ognisko Kombatanta Polskiego)
135, Bld Montparnasse — PARIS (6°)
Métro: Vavin (w pobliżu Gare Montparnasse)
Telefon: Danton 33-26 i 33-27
Poleca Wam: swe 50 pokoi z nowoczesnym komfortem, od 400 fr.
BAR z polskimi zakąskami i napojami o każdej porze dnia.
RESTAURACJA — Obiady i kolacje — Prix fixe: 275 fr i „à la Carte"
Uwaga! Specjalne dogodne warunki dla grup i wycieczek polskich z prowincji.
Dojazdy: Métro, linia 4 kierunek „Porte d'Orléans" do stacji „Vavin" z Gare du Nord i Gare de l'Est (bez przesiadania). Autobus do przystanku Bld Raspail z Gare de Lyon lub Gare d'Austerlitz, a z Gare Montparnasse (pieszo 500 m.)

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY przy sądach francuskich
Abs. PRAWA Uniwersytetu Poznańskiego
Doświadczony emigrant od 1924 r. we Francji
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne na całą FRANCJĘ
W sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, rozwodów w Polsce, procesów sądowych, rent, D.P. - Uchodźców, podań do Konsulatów, Ministerstw, Prefektur, sprostowań, pomyłek nazwisk, itd.
Piszcie z zaufaniem — Odpowiedź natychmiast
Mr. M. JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré
59, Bld. Poniatowski, 59, PARIS (12°)
(Métro: Porte Dorée)

Przeciw
Astmie — Kaszlowi — Katarowi
zażywajcie syropu
Sirop BOIN
(Antyasthmatique)

Dr. Józef MILLER
Nowoczesny poradnik zdrowia
LEKARZ DOMOWY
Stron 311 z ilustracjami - Cena Frs: 850.—
Zamówienia adresować do: „LIBELLA"
12, rue St. Louis en L'Ile — PARIS IV
Żądajcie bezpłatnych katalogów

A. Legrand - Musique
22, r. des Escaliers, BRUAY (P. de C.)
SAKSOFONY — SKŁADOWE CZĘŚCI do „Jazz'u" — KLARNETY — GITARY — TRĄBKI — MANDOLINY — BANZO — SKRZYPCE — „PICK' UP" — FONOGRAFY — PŁYTY polskie
— Wszelkie marki —
Katalog bezpłatny — Udziela się kredytu

SPORT

Doskonały poziom, kilka niespodzianek w grach propagandowych drużyn I Ligi i II Ligi

We wtorek, w dniu 1. stycznia, rozegrano na terenie Francji spotkania piłkarskie na pomoc zespołom II Ligi zawodowej. Drużyny I Ligi grały w tym dniu przeciw zespołom II Ligi. O spotkaniach tych można powiedzieć, że spełniły swój cel. Kilka z nich zakończyło się przegraną zespołów ekstraklacy, przy czym najsensacyjniejszym wynikiem była porażka Bordeaux w meczu z Nantes.

Lens i Roubaix również przegrały, przy czym zespół z Artois 4:2 w Amiens, drużyna z Nord 1:2 w Tulonie.

Kilka spotkań zakończyło się wynikami nierozstrzygniętymi.

A oto wyniki:

Le Havre — Rouen	2—1
Lille — Valenciennes	5—1
Nantes — Bordeaux	2—0
Reims — Angers	7—2
Metz — C.A. Paris	2—0
Toulon — C.O.R.T.	2—1
Béziers — Nimes	0—0
Nancy — Troyes	2—0
Sochaux — Besançon	3—1
St. Etienne — Toulouse	5—1
Amiens — Lens	4—2
Montpellier — Sète	3—3
Le Mans — Rennes	1—1
Alès — Lyon	3—1
Grenoble — Strasbourg	1—1
Nice — Cannes	6—1
Marseille — Monaco	4—2

Ponad 300 biegaczy uczestniczyło w biegu na św. Sylwestra w São Paulo

SAO PAULO. — Do jednych z wielkich konkurencyj sportowych w Brazylii należy bieg na końcu roku w São Paulo. Ma on charakter międzynarodowy. Poza biegaczami brazylijskimi i państw Południowej Ameryki U.S.A. i Japonii, startują w nim również Europejczycy.

Trasa tegoroczna biegu wynosiła 7 km. 300 metrów. Na starcie stanęło 300 biegaczy, w czym 25 z innych państw.

Faworytem imprezy był Fin Salonen. Zwyciężył Kruszycki (Niemcy), który należy do czołowych biegaczy na 10.000 metrów.

A oto wyniki:

1. Kruszycki (Niemcy) 22' 26" 5/10; 2. Gonzaga (Brazylia), 22' 29" 5/10; 3. Mihalic (Jugosławia), 22' 37" 5/10; 4. Nostroja (Chili), 22' 45" 5/10; 5. Ceraj (Jugosławia), 22' 57"; 6. Coll (Hiszpania), 23' 1"; 7. Cornejo (Chili), 23' 3"; 8. Sane (U.S.A.), 23' 7"; 9. Gaetano (Brazylia), 23' 10"; 10. Ishii (Japonia), 23' 11"; 11. Nevens (Belgia), itd.

Dodać należy, że podczas biegu padał ulewny deszcz.

BOKS

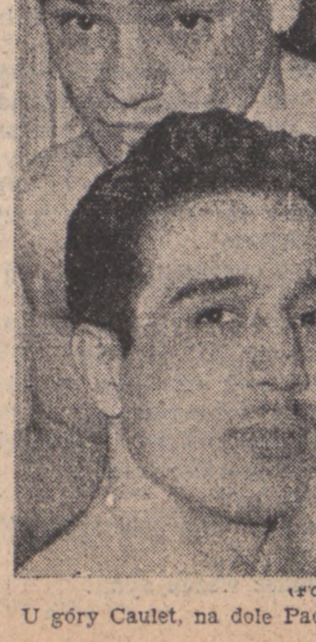
August Caulet wygrał z Padillą

PARYŻ. — W dniu Nowego Roku nie próżnowano na ringach bokserskich. Tu i ówdzie odbyły się spotkania o charakterze lokalnym, gdzieindziej okręgowym, najważniejsze odbyły się w stolicy, gdzie „clou" wieczoru był mecz Augusta Cauleta z Północy z Meksykańczykiem Juan Padillą.

Spotkanie wygrał mistrz Francji w wadze lekkiej. Meksykańczyk zawiódł w wielu wypadkach. Był apatycznym i już z pierwszym uderzeniem gongu i wymianą ciosów między zawodnikami było można wyczuć, że zawodnik meksykański nie jest w formie.

Wyniki wieczoru były następujące: — Ionescu pokonał Hurtrela, Carrara Kida „Le Noir", Garcia Chalon'a, Dugenie Clausnera, Milazzo Aubignata i Caulet Padillę.

Obecnych było 7.000 widzów.



(Foto: Record)

U góry Caulet, na dole Padilla.

PŁYWANIE

Martinaux zwyciężył w konkurencji o „Puchar Noworoczny"

PARYŻ. — Tradycyjnym zwyczajem odbył się w Nowy Rok w stolicy mecz pływacki o „Puchar Noworoczny". Prócz konkurencji pływackiej, odbyło się szereg innych pokazów ze sportów wodnych, mianowicie wyścigi na łodziach.

Między innymi zawodnikami stanął Polak Maćkowiak.

W konkurencji pływackiej panów zwyciężył Martinaux z Paryża, w konkurencji pań pierwszą była Belgijka Renée Picqueray.

Kronika byłych Kombatantów i członków Ruchu Oporu

Wszystkie ustawy, dotyczące praw Polaków, był. kombatantów i członków Ruchu Oporu do:

Carte du Combattant, Carte du Combattant Volontaire de la Résistance, Médaille Commémorative 1935-45, Médaille de la France Libérée, oraz ustawy, dotyczące statutu deportowanych, rent inwalidzkich, wdowich i sierocych — znajdują się w tekscie urzędowym książki DZIEJE ARMII POLSKIEJ we FRANCJI 1939-45. Wysyłka po otrzymaniu, przed 15-ym lutym, przekazu na 730 fr. na adres autora: Commandant L'HOPITALIER, 37, Av. J. Jaurès, SURESNES (Seine).

Croix de Guerre

Organ Likwidacyjny Armii Polskiej we Francji podaje poniżej listę osób, które dotychczas nie odebrały przyznanych im dyplomów na francuski Croix de Guerre:

Adamczyk Jerzy 5. 4. 22. — Armatys Jerzy 1. 3. 08. — Bortnowski Marian 2. 9. 20. — Bucior Andrzej 19. 12. 11. — Charchut Antoni 12. 8. 08. — Chowaniec Konrad 7. 2. 14. — Cybulski Jan 11. 12. 04. — Czubaj Czesław 3. 8. 20. — Czuryło Stanisław 24. 5. 99. — Dębicki Władysław 7. 9. 19. — Dopieralski Tadeusz 27. 11. 15. — Drażkiewicz Kazimierz 15. 5. 09. — Drobina Francil 13. 12. 01. — Dropik Kazimierz 25. 1. 06. — Dubiel Kazimierz 17. 1. 09. — Feliks Czesław 27. 10. 10. — Fic Julien 30. 5. 19. — Firlej Franciszek 7. 3. 11. — Franczyk Władysław 3. 11. 12. — Gaszek Ludwik 14. 2. 19. — Gawrysz Edward 26. 7. 16. — Giemza Kazimierz 16. 1. 18. — Goc Bolesaw 1. 1. 19. — Gold Mieczysław 26. 10. 98. — Górecki Józef 19. 3. 15. — Gorowicz Antoni 16. 1. 02. — Grudniewicz Stanisław 8. 9. 20. — Grzelak Kazimierz 25. 9. 04. — Hebda Józef 22. 2. 99. — Heyman Jan 11. 3. 09. — Hyoki Adam 5. 7. 97. — Hirschtritt Stanisław 1. 5. 21. — Jabłoński Piotr 22. 7. 10. — Janiga Zenon 19. 3. 12. — Jaworski Juliusz 24. 12. 21. — Jędzejewski Edward 28. 7. 11. — Kiec Wojchiec 23. 8. 04. — Kornas Marian 16. 7. 16. — Kornatowski Andrzej 22. 4. 01. — Kossowicz Zdzisław 29. 12. 04. — Kostyniuk Roman 22. 2. 19. — Kowalski Stanisław 12. 2. 21. — Koza Adam 8. 8. 09. — Kozakiewicz Bolesław 15. 5. 12. — Krawczyk Józef 14. 10. 05. — Krzyżanowski Jan 21. 11. 19. — Kulej Stanisław 14. 12. 19. — Leśniewicz Józef 4. 7. 16. — Lewicki Piotr 8. 6. 17. — Lewicki Walery 15. 12. 01. — Lissowski Seweryn 8. 1. 08. — Łykowski Stanisław 7. 5. 05. — Machiński Bolesław 20. 9. 17. — Madejski Marian 26. 9. 13. — Marciniak Wincenty 20. 1. 02. — Maślanka Wadysław 17. 11. 20. — Matuszewski Wojciech 16. 4. 04. — Micek Franciszek 1. 11. 16. — Mrugał Franciszek 21. 5. 11. — Narożański Mieczysław 13. 2. 11. — Nawrot Mieczysław 5. 9. 14. — Nordan-Schmidt. J. 9. 12. 10. — Olszewski Stefan 15. 10. 11. — Osyjka Antoni 12. 6. 14. — Pacana Stanisław 24. 1. 14. — Pałka Jan 5. 7. 15. — Paluszkiewicz Antoni 11. 2. 97. — Pater Edmund 8. 4. 16. — Pazucha Stanisław 23. 4. 15. — Pelczyński Bohdan 29. 11. 06. — Piątkowski Antoni 22. 5. 12. — Piosicki Władysaw 26. 5. 11. — Pirożyński Witold 13. 9. 19. — Przywoźny Andrzej 23. 9. 01. — Rawicz Jan 14. 2. 14. — Rejman Stanisław 27. 7. 14. — Reśliński Stefan 22. 12. 08. — Sakowski Jan 3. 10. 10. — Salamowicz Apolinary 3. 12. 17. — Sangowicz Mieczysław 2. 1. 15. — Sarnecki Tadeusz 23. 10. 12. — Sawicki Czesław 24. 4. 1900. — Sitarz Mieczysław 29. 11. 09. — Sitarz Władysław 9. 10. 06. — Śliwiński Franciszek 6. 6. 11. — Śliwiński Zbigniew 8. 8. 21. — Sobera Tadeusz 3.3. 09. — Sobolewski Kazimierz 14. 4. 14. — Stefański Roman 6. 8. 96. — Sudol Tadeusz 22. 12. 21. — Świder Ignacy 2. 4. 09. — Swoboda Tadeusz 21. 2. 10. — Szcześniak Roman 24. 2. 17. — Szczuka Bolesław 12. 11. 18. — Szczupak Jan 21. 6. 11. — Szymiczek Stanisław 11. 11. 99. — Talik Franciszek 25. 1. 10. — Tomaszewski Tadeusz 22. 9. 13. — Tustanowski Roman 20. 7. 15. — Urjasz Władysław 12. 12. 16. — Wacławski Eugeniusz 30. 1. 23. — Walczak Józef 3. 1. 13. — Wilk Władysław 14. 8. 02. — Woyczys Edward 21. 11. 1900. — Zolyński Tomasz 15. 6. 11. — Zubek Józef 4. 3. 14. — Zych Aleksander 30. 10. 10.

Zgłaszać się pisemnie do: Commandant L'HOPITALIER, 2, Av. de Saaxe, Paris 7°.

Gwiazdka dla dzieci polskich w Lille

Tradycyjnym zwyczajem Komitet Towarzystw Miejscowych w Lille i okolicy, urządził w dniu 29 grudnia 1951 r. piękną gwiazdkę dla dzieci polskich z Lille i okolicznych kolonii polskich.

W pięknej, udekorowanej sali „Foyer Belge" przy 16, rue Mazagram w Lille, mimo ciągego deszczu i zbytniej odległości sali od centrum, zebrało się dużo rodzin polskich z ich dziećmi, by wspólnie uczestniczyć przy ustrojonych choinkach i śpiewie pięknych kolęd polskich w tym niezapomnianym dla dzieci wieczorze gwiazdkowym.

Wieczór gwiazdkowy zagaił p. Białosiewicz, prezes K.T.M. w Lille i okolicy, witając licznie zebrane rodziny polskie z dziećmi i przybyłych na gwiazdkę gości.

Wśród przybyłych gości zauważono: pp. Gastona Guincharda, delegata generalnego na Nord i Pas-de-Calais stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne", sekretarza generalnego Z.U.P.R.O., Pohl Artura z żoną z Lille, który zarazem jako korespondent, reprezentował „Narodowca" z Lens, Poziemskiego Pawła, prezesa oddziału Z.U.P.R.O. z Lille-Lambersart, Cichonia Władysława, prezesa Koła teatralnego im. Wł. Reymonta z Lille, Nowickiego Kazimierza, prezesa Z.U.P.R.O. z Saint André (Nord), Polskie Stronnictwo Ludowe reprezentowane było przez p. Białosiewicza z Lille.

Po przywitaniu gości i licznie zebranej kolonii polskiej z Lille i okolicy, do zebranych wygłosił przemówienie sekr. gen. ZUPRO, p. Pohl, który podkreślił znaczenie gwiazdki dla dzieci polskich, a zwłaszcza rodziny polskiej na emigracji. Po przemówieniu zespół koła teatralnego z Lille odśpiewał kilka kolęd polskich przy akompaniamencie na pianinie p. Skowron, po czym do zebranych przemówił w języku francuskim p. Guinchard. Delegat „Les Amis de la Pologne" zaznaczył, że Polaków spotyka się wszędzie, lecz co za nieszczęście, że są skłóceni i rozdzieleni, a nie zjednoczeni. Pan Guinchard apelował do zebranych Polaków na sali, że nie trzeba wracać do lat przedwojennych Polski, trzeba z całą siłą pracować o nową Polskę. Pan Guinchard, składając życzenia, życzył zebranej Polonii, by w roku 1952-gim wszyscy Polacy zjednoczyli się pod pięknym symbolem — Orłem Białym z koroną.

W dalszej części programu, trzy siostrzyczki: Alinka, Grażynka i Danuta Kosmalskie, odśpiewały dzielnie pod kierownictwem pani Langowej piosenkę: „Na łące" a mały Janek Król z werwą zaśpiewał pioseneczkę: „Jestem sobie Polak mały".

W grze na skrzypcach popisywali się dobrze mały Daniel i Marta Poziemska z Lambersart, akompaniowała im na pianinie pani Skowron. Wszyscy ci mali artyści dobrze wywiązali się ze swych ról — mimo zrozumiałej tremy — i zyskali sobie szczere oklaski.

W zorganizowanym „radio-crochet" dla dzieci, popisywali się „nieznani" artyści piosenkami i deklamacjami. Niektóre dzieci ubrane były w piękne stroje narodowe, co zrobiło bardzo miłe wrażenie na obecnych w sali.

Po tych popisach maleństw przystąpiono do rozdania wszystkim dzieciom w sali podarunków w postaci słodyczy, pomarańczy, ciastek, sweterków itp.

Na tym miejscu należy przyklasnąć organizatorom za poniesione trudy przy zorganizowaniu obchodu. Uśmiechnięte twarzyczki dzieci i szczery błysk w oczętach ich, były jakby podziękowaniem za sprawioną im przyjemność i radość.

Organizatorzy dobrze wywiązali się z powierzonego im obowiązku, należy im się szczere podziękowanie. Nie należy ominąć pp. Białosiewicza, Cichonia, Poziemskiego, Langego oraz jego żony, która tak pięknie ustroiła choinkę i przygotowała dzieci do występów. Należy się również podziękowanie zespołowi koła teatralnego z Lille, pani Skowron, dzieciom polskim i wszystkim, którzy uczestniczyli w tym pięknym i niezapomnianym wieczorze gwiazdkowym. ALP.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

WDOWIEC, lat 39, z 3-dzieci poszukuje NIEWIASTY, czystej i poważnej do prowadzenia gospodarstwa domowego. Późniejszy ożenek nie wykluczony. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2963.

Potrzebny ROBOTNIK rolny, umiejący pracować końmi lub MAŁŻEŃSTWO (może być w starszym wieku) do pracy na fermie. Zgłosz. do: BABIARZ V., Chacenay par CHERVEY (Aube) (2964)

UCZEŃ KRAWIECKI potrzebny od zaraz (może być początkujący). Zgłosz. pod adresem: 61, rue Robespierre, MERICOURT-s.-LENS (P-de-C). (2965)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pracy domowej, od lat 18 do 25. Całkowite utrzymanie, dobra płaca. Referencje wymagane. — Zgłosz. (tylko po południu) pod adresem: 33, Rue Eugène Bar, LENS (2952)

Pracy poszukują 200 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

PANI (Polka), znająca w słowie i piśmie języki: polski, francuski, angielski, niemiecki, włoski i rosyjski szuka zajęcia jako nauczycielka lub sekretarka; może również zająć się gospodarstwem, dziećmi, być towarzyszką starszej osoby lub chorej, zająć się przyjmowaniem chorych u lekarza, itj. Najchętniej przyjmie posadę w Paryżu lub na południu Francji. Zgłosz. pod nr. 2966 do „Narodowca".

Matrymonialne 600 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLKA, lat 40, z nowej emigracji, nawiąże korespondencję z PANEM, od lat 40 do 43, dobrego charakteru, w celu matrymonialnym. Oferty do „Narodowca" pod nr. 2962.

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

PIERZE darte - PUCH-WSYPY-DAMAS-PŁÓTNA
1,60 szerok. gwarant. Męskie i damskie towary
Na żądanie próbki
A. HUDYKA 12, Rue Jeanne Maillotte, 12 LA MADELEINE (Nord) (Tel. Lille 560-23)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA - LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre